Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Władysław LEWANDOWSKI

właściciel Chodorkowa gub. kijowskiej

zasnął w Bogu dnia 6-go (19) grudnia w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w piątek dnia 9 (22) b. m. rano. Nabożeństwo żałobne w kościele kijowskim św. Aleksandra odbędzie się w środę dnia 7 (20) grudnia o godzinie 10 i pół z rana, o czem zawiadamia krewnych i znajomych pogrążona w żalu

RODZINA.

5273

Ś. † P.

WŁADYSŁAW LEWANDOWSKI

właściciel dóbr Chodorkowskich, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w Warszawie dn. 6 (19) grudnia 1911 roku, przeżywszy lat 72.

Msze św. w mieszkaniu przy ulicy Marszałkowskiej № 130 odbywać się będą d. 7 (20) i 8 (21) b. m. we środę i czwartek o godzinie 10, 10 i pół, 11 i 11 i pół rano. Wyprowadzenie zwłok z domu do górnego kościoła św. Krzyża nastąpi dnia 8 (21) w czwartek o godzinie 6 wieczorem. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele dnia 9 (22) b. m. w piątek o godzinie 11 i pół rano, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski i złożenie ich tymczasowo do katakumb. Na smutne te obrzędy, pogrążeni w nieutulonym żalu: żona, synowie, córki, synowe, zięć, wnuki i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. O dniu zaś przewiezienia zwłok do grobów rodzinnych w Chodorkowie nastąpią oddzielne zawiadomienia.

5275

W środę dnia 7-go grudnia w rocznicę śmierci

Ś. † P.

Wiktora Pawłowskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafial. św. Aleksandra o g. 10, o czem krewnych i znajomych zawiadamia WDOWA.

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina. Dziś d. 7-go **„Druga młodość"** w 4 akt. Początek o godz. 8 wiecz. Dnia 8 go **„Stracona dziewczyna"**. Dnia 9 go **„Złota klatka"**. W niedzielę dn. 11 w południe po cenach zniżonych **„Anna Karenina"** hr. L. Tołstoja. W sobotę dnia 17-go 25 letni jubileusz działalności artystycznej p. A. KRUCZININA **„Czarodziejska baśń"**.

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya M. BAGROWA. Dziś dn. 7 go grudnia **„Marzenia miłosne"** A. Kosorotowa. Początek o g. 8 wiecz. Ceny zwyczajne. W czwartek dnia 8 go **„Pelsza"**. W piątek d. 9-go benefis A. TOKAREWEJ **„Napoleon i Józefina"**. W niedzielę dn. 11 w południe **„Rozrachunek bliźnich"**. W poniedziałek dnia 12 go ogólno-przystęp. **„Za dalekim oceanem"**.

Teatr Miejski. **Dyrekcya S. Brykina.** Dziś dnia 7 go grudnia po raz 7 my **„QUO VADIS"**. Biorą udział pp.: Wikszemska, Rudnicka, Efimowicz, Rybczyńska, Tichanowa, Dolinin, Leliwa, Kamioński, Tomski, Tarnowski, Engiel-Kron. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Dnia 8 go grudnia **„Carmen"**. Dnia 9-go na rzecz T-wa pomocy niezamoż. słuchaczek wyższych kurs. A. Żekulinej **„Rusałka"**. W sobotę dnia 10-go 1) **„Pajace"**, 2) **„Traviata"**. Bilety są do nabycia. W próbach po raz 1-szy w Kijowie op. **„Zdrada"** muz. Ipolitowa-Iwanowa wedł. dramatu Ks. Sumbatowa.

Operetka artystyczna. Dyrekcya W. Dagmarowa i B. Ewelinowa. Nowy teatr, Meryngowska 8. Dziś dnia 7 go po raz 11 ty z udziałem p. **Potopczinej i Augustowa**, po raz ostatni **Sokolskiego** i **Diri** i po raz 2-gi **Stiepanowa** „Król się weseli". Dnia 8-go benefis Głumina „Hrabia Luksemburg". Dnia 9 go z udział. **Potopczinej** 1) „W odmętach namiętności", 2) „Noc miłości". Dnia 10 występ **Bonaczicza** w roli hr. Daniła w oper. „Wesoła wdówka". Dnia 13 i 14 „Królowa brylantów". Dnia 20 jubileusz **S. Espe** (Nasi Don Juani). Wkrótce wystawiona będzie: 1) Sylwetki m. Kijowa „Z doby bieżącej", 2) „Dama w czerwonem", na naszej wystawie „Weseli milionerzy" i „Orfeusz w piekle". Początek o g. 8-ej m. 15 wiecz. Bilety w księg. Wład. Idzikowskiego (Kreszcz 35 telef. 858), od godz. 10 do 5, a wiecz. w teatrze. 5240

W Sobotę dnia 10-go w **Operetce Artystycznej** jeden występ znakomitego tenora **p. Bonaczicza** wyst. będzie operet. „Wesoła wdówka" w roli hr. Daniła wyst. p. Bonaczicz piosnkę o huśtawkach wyk. p. Dnieprow. W ostatnim akcie przy własnym akompaniamencie na gitarze **romanse cygańskie** wyk. art. op. Cesarsk. p. **Bonaczicz**.

Nowy taniec wyk. p. Potopczina. Bilety są do nabycia.

ZARZĄD

Ruskiego Banku Handlowo-Przemysłowego

5274

podaje do wiadomości, że na mocy pozwolenia p. Ministra finansów dotychczasowe Komisyonerstwo Banku

w Kamieńcu Podolskim

przeistoczonem zostaje z dn. 10-go grudnia r. b.

w Filię (Oddział).

W gmachu „Cyrku" Mikołajowska № 7. W niedzielę dnia 18-go grudnia

Tylko jeden koncert Battistiniego

Króla barytonów

Początek o godzinie 8 i pół wiecz. Bilety od godz. 10 — 3 i od 5 — 8-ej w księgarni **Wład. Idzikowskiego**, Kreszczatyk 35. 5223

Cyrk „Hippo-Palace". W środę dn. 7-go grudnia 2-gi i ostatni ogólnie przystępny **KONCERT** znanej śpiewaczki

PLEWICKIEJ

z udziałem pianisty **A. SKLAREWSKIEGO.** Akomp. **A. Berski.** Początek o g. 8 i pół w. Fortepian fabr. **Szredera** ze składu **J. Keratopfa.** Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego, Kreszcz. 35, od g. 10—3 i 5—8, w dzień koncertu od g. 7 w kasie cyrku.

Sala Klubu Kupieckiego. We wtorek d. 13 go grudnia **Koncert** pianisty **L. Pysznowa**

Początek o g. 8 i pół w. Fortep. fabr. **Bechsteina** ze składu **F. Kuhe**. Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego, Kreszcz. 35. Od 10 i 5-. 5185

Grand-Hotel

Cabaret artystyczny.

Conferenciers pp. **Sokolski i Diri** „Buda Jarmarczna" właściciel tawkowej: p. Sokolski, zapaśnicy pp. Diri i Mołdowanenko, śpiewacy uliczni pp. Kruczinin i Merci, sztukmistrz p. Felden, Markietant przy budzie p. Stiepanow. Nowe występy artystów Paryskiego teatru **„Folies Bergéres"** (diseuse et danseuse), w piątki **bataille de Fleurs** i ogólne pieśni chóralne. Wejście do kabaretu i stoły bezpłatnie. Kolacya z **3**-ch dań **1.50**. W przyszłym tygodniu zostaną otwarte gabinety i loże z oknami na scenę. 5245

Sala Klubu Kupieckiego. W czwartek d. 8 grudnia **KONCERT** wszechświatowo znanego skrzypka

Bronisława Hubermana

z udział. pianisty L. SZPILMANA. Fort. fabr. **Beckera** ze składu **F. Kuhe.** Począt. o g. 8 w. Bilety u Wł. Idzikowskiego Kreszcz. 35 od 10-3 i 5-8 g. 4955

Superfosfat

saletrę, tomasówkę, gips, kainit, sól potasową

POLECA:

Kijowski Syndykat Rolniczy, Bulwarna Nr 9, telefon Nr 307. 5187

GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut **L. INDRISEK**, Kijów Kreszczatyk № .. Filia w Baku. 555

Notice to British Subjects.

On Monday the 12/25 th. December, English Christmas, the Rev. R. Courtier Forster of Odessa will hold Church Services at the British Consulate, Pushkinskaia Nr 21. Morning Service and Holy Hommunion at 11 a. m. Evening Service at 6.30 p. m. 5276

Mieszkańcy

Zdołbunowa na Wołyniu od miesiąca poszukują wolnopraktykującego **lekarza.** W mieście 1000 mieszkańców bardzo zaludniona okolica, apteka. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Biurze K. Kruszewskiego, ul. Gimnazyalna № 1. Od 10 do 12 g. 5240

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki. 386

Francesco-Crispi i jego pamiętnik.

Po śmierci wielkiego włoskiego męża stanu, największego jakiego po Cavourze Włochy współczesne wydały, pozostały pamiętniki, które rząd włoski starannie w archiwach państwowych przechowywał. Teraz dopiero pozwolono ogłosić niektóre wyciągi i niebawem będzie Europa miała sensacyę nie lada, kiedy pamiętniki Crispiego pojawią się w całości w druku. Obecnie szpalty dzienników rzymskich, medyolańskich oraz berlińskich i wiedeńskich przepełnione są wyciągami z pamiętników Crispiego jeszcze nieogłoszonych, a niektóre z nich mają i dla dzisiejszej chwili, kiedy Włochy namyślają się jeszcze, czy mają pozostać w trójprzymierzu, czy szukać innej awanturniczej kombinacyi politycznej — aktualne — a nawet nadto aktualne znaczenie.

Było to po śmierci cesarza Fryderyka III. W Niemczech tron przechodził na młodego księcia, późniejszego Wilhelma II, którego już wcześniej znano i obawiano się. Po wymianie depesz gratulacyjnych między królem Humbertem a nowo obejmującym rządy Wilhelmem II wysyła król Humbert depeszę do swego prezesa ministrów, którą Crispi w pamiętnikach dosłownie zamieszcza. „Śmierć niemieckiego cesarza nakłada mi smutny obowiązek zwrócić uwagę pańską na stanowisko, jakie należy wobec tej sprawy zająć. Zauważyłeś pan, że w rozmaitych dziennikach w różnych czasach była mowa o podróży mojej do Berlina, którą miałem odbyć, aby złożyć wizytę choremu cesarzowi i tym sposobem wyrazić mu moją przyjaźń. Czyby to, co za życia cesarza nie okazywało się celowem, miało się po jego śmierci okazać potrzebnem? Odpowiedziałoby to z pewnością moim potrzebom serca oraz uczuciom narodu włoskiego, żebym temu, który przez tak wiele lat był najlepszym przyjacielem moim i narodu włoskiego, oddał ostatnią posługę.

Ale nietylko uczucia są dyrektywą postępowania w rzeczach państwowych. Dlatego należy rozważyć, czy powody polityczne za tem przemawiają.

Nie ukrywam wcale, że nie jest mi przyjemne składać, pierwszemu, uszanowanie młodemu cesarzowi niemieckiemu, który o tyle jest młodszy odemnie, a nadto nie miał sposobności jeszcze czynami szczególniejszej na siebie zwrócić uwagi. Ale poniosę chętnie tę ofiarę i pojadę do Berlina, jeżeli przez tę podróż mam osiągnąć cel i stosunki nasze do nowego cesarza uczynić serdecznymi — dać mu sposobność do odwzajemnienia się w Rzymie w czasie, który pan z księciem Bismarkiem oznaczycie. Cel ten jest wobec mocarstw europejskich zupełnie usprawiedliwiony, wobec znanej przyjaźni jaka mnie łączyła z z Fryderykiem Wilhelmem i serdecznych stosunków z jego rodziną. Proszę pana to wszystko rozważyć i zadepeszować mi, czy pan podróż moją do Berlina uważa za wskazaną i czy na wypadek, jeżeli się pan to zgodzi, nie będzie uważał za stosowne wprzód się z księciem Bismarkiem porozumieć. W każdym razie będę panu wdzięczny, jeżeli mi jaknajszybciej swą decyzyę przyśle. Ściskam dłoń pana. Serdeczności. Humbert".

W owym czasie ciężyła nad Italią przykrość z powodu nieoddanej wizyty w Wiedniu. Pośpieszną decyzyą co do nowej podróży królewskiej do Berlina mogłaby dać powód do nieporozumień. Dlatego odpowiedź Crispiego do króla brzmiała:

„Rada ministrów wyraża swe podziwienie dla wspaniałomyślnego postanowienia W.K. Mości, jest jednak zdania, że nie byłoby polityczne, żeby król Italii jechał do Berlina przedewszystkiem dlatego, gdyż pogrzeb zmarłego cesarza Fryderyka, wedle wyraźnej woli zmarłego, ma się odbyć prywatnie, bez udziału zagranicznych monarchów. Wizyta W. K. Mości w Berlinie w późniejszym czasie musi być przedmiotem specyalnych rokowań. Crispi".

Znaną jest rzeczą, że planowana przez króla podróż do Berlina na pogrzeb cesarza została zaniechana.

W pozostałych papierach Crispi opowiada o swej rozmowie z Bismarkiem w czasie podróży Crispiego w jesieni 1887 r., kiedy się gotowała wojna Austryi z Rosyą. Dzienniczek Crispiego z tych czasów tak opiewa:

„Rzym 27 września 1887 r. 9 50 wieczorem odjazd z Rzymu.

28 września. Przybycie do Medyolanu o godz. 1-ej po poł., o g. 5 ej w Monza. Na dworcu przyjmuje mnie generał Pasi. O g. 7 i pół obiad. Powrót do Medyolanu. 29 września. Ratazzi pisze mi, że król przybędzie do Medyolanu i przyjmie mię o godz. 6-ej wieczorem.

Jestem u króla, o 9 odjazd.

30 września, o w pół do 7-ej w Frankfurcie, gdzie znajdujemy różne telegramy. Stajemy w Frankfurter Hof.

1-go października g. 8 i pół rano. Podróż do Friedrichsruhe. Na krótko przed tem w Buchau spotyka się z nami Bismark. Hrabia zwraca moją uwagę słowami: *„mon père"*. Książę przybył na moje powitanie na dworzec; razem powozem odjeżdżamy.

Przybywamy do domu księcia. Przyjmuje mnie księżna, która sobie mnie przypomina. Przedstawiam moich sekretarzy, mego siostrzeńca Paalamenghi-Crispi, Pisano-Dossi i Mayor. Razem w małem kółku. Przybywa doktor Schweninger. Idziemy na spoczynek.

2 października. Wstaję o wpół do 7 rano, o g. 11-ej odwiedza mnie książę w moim pokoju. Usprawiedliwia się, że tak późno wstał, ale musi słuchać swego lekarza. Jeszcze tylko otworzy pocztę i za kwadrans tu będzie wolny. Potem zejdę do jego gabinetu. Wkrótce potem powiadomiony schodzę na dół. Przechodzę przez kilka pokoi w amfiladzie. W hali wchodowej znajduję wejście do małej salki, z której po kilku schodkach wchodzi się do pracowni księcia. W trzecim pokoju znajduje się gabinet księcia bardzo skromnie urządzony.

Książę siedzi przy wielkim stole do pisania; kiedy mnie spostrzegł, wstaje i siadamy naprzeciw siebie. Książę rozwija ogólny obraz polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec. Chce pokoju i stwierdza z ubolewaniem, że dwa mocarstwa Rosya i Francya do zakłócenia pokoju dążą. Nie boi się jednak tego, gdyż trójprzymierze jest silną ostoją pokoju.

Wszystko możliwe próbował, aby Rosyę zrobić swym przyjacielem, ale mu się to nie udało. W roku 1878 wziął na siebie cały ciężar kongresu berlińskiego, aby Cesarzowi Rosyi uczynić skutki wojny mniej bolesnemi.

Proszony o wzięcie inicyatywy odmówił. Ale kiedy później Szuwałow zwrócił się do niego w imieniu swego cesarza, zgodził się na to. Jaką była za to nagrodą? Rosya rozłożyła 200,000 wojska w Polsce, nad granicą niemiecką.

Powtarza, że chce pokoju, ale, że chociażby nawet miał ubolewać nad tem, wojny się nie ulęknie. Niemcy mogą każdej chwili półtora miliona żołnierzy postawić pod bronią; przyciśnięte przez nagłą potrzebę, jeżeli wszystkie swe rezerwy zbiorą, mogą postawić nawet trzy miliony. Niemcy nie obawiają się napadu, gdyż mogą postawić milion żołnierzy na południu, a milion na północy.

O inne sprawy zresztą będą się troszczyć sojusznicy.

Książę Bismark twierdzi, że mało sobie z tego robi, czy rosyanie pójdą do Konstantynopola. Rosya zdobyciem Konstantynopola osłabiłaby tylko siebie. Rozwiązanie kwestyi bulgarskiej mało go obchodzi, a jeżeliby z tego powodu kiedykolwiek miała wybuchnąć wojna, nie brałby w niej udziału, jak długo Francya byłaby spokojną. Jedynie tylko postawa Francyi mogłaby go skłonić do chwycenia oręża.

Liczy bardzo na trójprzymierze i wierzy zupełnie obydwu mocarstwom zaprzyjaźnionym. A już zupełnie nie wątpi o szczerości Austryi.

Przymierze z Niemcami i z Włochami jest w Austryi popularne. Nie byłoby takiem przymierze z Rosyą. Przeciw Rosyi wojna byłaby popularną, z Rosyą jako sprzymierzeńcem niemożliwa.

Odpowiedziałem mu, przedkładając jak się stosunki we Włoszech przedstawiają... „Nasza armia, chociaż nie dosięga miliona żołnierzy, niemniej jednak jest dość silną, aby mogła spełnić obowiązki, przyjęte przez przystąpienie do przymierza. W kwietniu moglibyśmy na pierwsze zawołanie pół miliona żołnierzy postawić. Międzynarodówka (socyalistyczna) u nas nie doprowadzi nigdy do czynów. Przy nieprzyjacielskim napadzie połączyłyby się wszystkie klasy celem obrony ojczyzny. W razie wyprawy za granicę moglibyśmy wszystkie nasze siły wyprowadzić w pole, gdyż nie obawiamy się żadnego powstania w domu. Nie możemy do tego dopuścić pod żadnym warunkiem, żeby Rosya wzięła Konstantynopol. Rosya bowiem byłaby tam panią morza Śródziemnego i mogłaby łatwo wyzyskać sprawność marynarzy greckich, z którymi jest połączona węzłami religijnymi".

„Nie sądzę, żeby Rosya miała być słabszą po wzięciu Konstantynopola. Przeciwnie, to wielkie państwo mogłoby do swej zwiększonej potęgi stworzyć przez wzięcie Konstantynopola nową podstawę i z Konstantynopola mogłoby z łatwością zapanować i nad Wschodem, i nad Europą".

„Rozumiemy niebezpieczeństwa, jakie wtedy grożą Europie. Ażeby ich uniknąć sprzeciwiamy się wszystkiemu, co ze strony Rosyi lub Turcyi mogłoby do wojny doprowadzić".

„Nic nas nie obchodzi czy Bułgaryą będzie rządził Aleksander Battenberg, czy Ferdynand Koburski. Zainteresowani jesteśmy tylko w tem, aby tam panował spokój. Jeżeli wielkie mocarstwa przyjmą propozycyę Rosyi, aby to co istnieje w Bułgaryi zniszczyć przez wysłanie książęcego namiestnika, Ferdynand z pewnością dobrowolnie nie opuści Sofii, a jeżeliby opuścił, to wówczas bułgarzy z bronią w ręku wystąpią przeciw rosyjskiemu namiestnikowi, jakoteż przeciwko komisarzowi tureckiemu.

„Nie robię sobie żadnych illuzyi co do położenia w Turcyi. Państwo to niezawodnie jest w rozkładzie i każdej chwili można oczekiwać jego rozbioru. W tych dziewięciu latach, które minęły od Kongresu Berlińskiego, sułtan absolutnie nic nie zrobił, ażeby administracyę w Turcyi poprawić. Jest to naprawdę cud, że to się jeszcze w Turcyi trzyma, gdyż rządowi tureckiemu brakuje tego właśnie, co jest najniezbędniejsze, to jest finansów.

Artykuł 23 Kongresu Berlińskiego nakazywał Turcyi, ażeby wprowadziła zmiany w administracyi podobnie, jak na Krecie. Lecz sułtan nic nie zrobił, a mocarstwa wcale go nie zmusiły do wypełniania jego zobowiązań.

Obecny bezrząd w Turcyi może tylko dla Rosyi być pożądany, która jest gotową każdej chwili dobić Turcyę. To jednak nie może być obojętne dla wielkich mocarstw, które w żaden sposób nie mogą pozwolić, by Turcya przeszła pod wpływ Rosyi.

„W takim stanie rzeczy dylemat przedstawia się nam następująco: Połączyć się, aby zorganizować rząd w Turcyi na nowo, bronić Turcyi gdzie potrzeba, słowem, aby zapobiedz, żeby Turcya upadła, albo stała się podstawą operacyjną dla innych. W tym drugim wypadku nie widzę innego sposobu, jak udzielenie autonomii rozmaitym krajom jak Macedonia, Albania, Stara Serbia etc., a to zupełnie w taki sam sposób, jak to się stało z Rumunią, Bułgaryą i innemi państewkami bałkańskiemi.

Zasada autonomii w Wiedniu została przyjętą. Z depesz mego ambasadora w Wiedniu wynika, że hr. Kalnoky życzy sobie właśnie takich państewek autonomicznych na półwyspie Bałkańskim. Nie wiem, jakim sposobem hrabia zamierza wprowadzić w życie swą myśl. Ale wystarcza mi stwierdzenie, że w zasadzie jesteśmy jednego zdania.

Tu książę Bismark zabrał głos, wypowiadając, jak bardzo się cieszy z tego sojuszu trzech mocarstw i jak bardzo życzy sobie, aby w tym związku potrafiły wyrobić sobie autorytet.

„W Bułgaryi—mówił—niema nic do zrobienia. Byłoby lepiej, gdyby książę Aleksander tam był pozostał. Był jednak mało roztropny i przyśpieszył koniec, który sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu. Zrobił właściwie jeszcze więcej, bo obraził Anglię swymi planami małżeńskimi. Cokolwiekbądź zresztą tam było, faktem jest, że obecnie nie jest już księciem.

„Rosya obstaje przy swoich propozycyach. Będzie je popierał, jeżeli Turcya na nie się zgodzi, jest jednak przekonany, że z tego nic nie będzie.

„Włoski rząd powinien w sprawach wschodniej polityki mieć wolną rękę. Niemcy zawsze z Włochami we wszystkich względach będą szły ręka w rękę. Co do polityki oryentalnej, to pogódźcie się—mówił—z hr. Kalnokym, rozważcie wszystko razem, postanówcie razem i osobny zawrzyjcie traktat.

— Kiedy znów zabrałem głos, powiedziałem, że utrzymanie pokoju jest moim zamiarem i życzeniem. Mam nadzieję, że Francya zachowa się spokojnie, ale musimy pamiętać, że nasze sojusze (Włoch z Niemcami) z roku 1882 i 1887, nie są zupełne.

Widziano możliwość sojuszu obydwu mocarstw, na wypadek wojny, ale nie zawarto konwencyi wojskowej. Nikt nie może wiedzieć, kiedy i jak wojna wybuchnie. Może nagle stać się faktem. Ale nie chcemy jej wyczekiwać, lecz pragnęlibyśmy z góry wiedzieć, co każdemu wypadnie uczynić na wypadek napadu. Jednem słowem wojskowy układ jest konieczny.

— Książę odpowiedział, że stanowisko moje zupełnie rozumie i przyjmuje. Musi jednak w tej sprawie zasięgnąć zdania cesarza i rozkazy jego odebrać. Cesarz bowiem jest najwyższym wodzem armii. Odpowiedziałem, że jeżeli moja propozycya w zasadzie jest przyjętą, niczego tak gorąco nie pragnę, jak zawarcia takiego samego sojuszu z Austryą.

Austrya jest to wielojęzyczne państwo, złożone z wielu narodów.

— Szanuję Austryę. Uznaję istnienie Austryi, jako konieczność dla utrzymania równowagi w Europie. Będę wiernym sojusznikiem Austryi. Zależy mi na tem, żeby to było wypowiedzianem, gdyż był czas, kiedy byłem nieprzyjacielem Austryi, konspirowałem przeciw Austryi, dopóki posiadała włoskie prowincye.

Muszę być w moich oświadczeniach szczerym i dlatego proszę księcia, żeby interweniował w Wiedniu w sprawie, która nas obchodzi zarówno jak Austryę. W państwie austryackiem żyje liczny odłam narodu włoskiego, który w przychylnym dla Ausryi nastroju utrzymać byłoby dla rządu austryackiego bardzo pożytecznem. Nie żądam żadnych przywilejów dla włochów w Austryi, żądam jedynie, żeby byli traktowani tak, jak inne narody w Austryi. Austrya na tem tylko zyskuje, gdyż usuwa wszelki powód do skargi. Książę nie zdaje sobie sprawy z całej szkody, jaka stąd wynika, że ludność włoska w Austryi jest nieprzychylnie traktowana. Każdego czasu, kiedy do Italii dochodzą wiadomości o ucisku włochów w Austryi, odżywa napowrót nienawiść i poczucie narodowe, a różne stronnictwa zaraz korzystają z tego do zakłócenia porządku. Zresztą Austrya może żyć i rozwijać się tylko, wtedy, jeżeli wszystkie narody w niej mieszkające sprawiedliwie będzie traktować.

— Książę podziękował mi za te słowa i oświadczył, że z Kalnokym będzie mówić.

— Wtedy uważałem za stosowne poruszyć inną sprawę, która tylko Włochy i Niemcy obchodzić mogła.

Była godzina pierwsza w południe. Książę prosił mnie, abyśmy naszą rozmowę po śniadaniu dalej prowadzili, a teraz żebyśmy przerwali i przeszli się po parku. On, ja i Herbert, każdy wsparty na lasce, chodziliśmy tak z jaką godzinę.

Po śniadaniu zebrało się towarzystwo w małej salce obok jadalni. Księżna dała mi album—prawdziwe album, to jest książkę jeszcze całkiem niezapisaną, prosząc mnie, abym pierwszy się wpisał. Napisałem:

„Siedlisku miłości ojczyzny, w którem dla pokoju Europy straż się trzyma, na pamiątkę. 2 października 1887 F. Crispi".

Myśl ta przyjęta została przychylnie, a książę odezwał się: „Ekscelencya doskonale zrozumiał moje zamiary. Pracuję dla utrzymania pokoju i dla niczego innego nie żyję. Myśmy dla wojny dość zrobili, starajmy się teraz coś dla pokoju zdziałać".

Tak sobie rozmawiali dwaj starzy rewolucyoniści, którzy trony burzyli i trony budowali. A na starość chcieli trochę spokoju.

Dlaczego tę rozmowę właśnie teraz ogłoszono? Przypadkiem? Nie sądzę.

W. Ł.

Katastrofa parowca „Delhi".

Telegraf iskrowy przyczynił się znów do ocalenia kilkuset osób, a w tej liczbie siostry króla angielskiego, jej małżonka i córek, od śmierci w falach morskich.

O godz. 1 ej w nocy z dnia 13-go na 14-ty b. m. wielki parowiec osobowy „Delhi", należący do angielskiego Towarzystwa okrętowego „Peninsular and Oriental Line", i płynący do Bombaju, osiadł—jak donosiły już depesze — podczas gwałtownej burzy, na mieliźnie u przylądka Spartel na północnem wybrzeżu Maroka. Wszyscy podróżni spali już w kajutach, gdy obudziło ich gwałtowne wstrząśnienie. Na poły tedy ubrani wybiegli w popłochu na pokład, tu jednak olbrzymie fale morskie przelewały się z hukiem potężnym, sięgając prawie szczytu masztów. Pomimo wszakże tak rozpaczliwego położenia, kapitan parowca nie zaniedbał wysłać natychmiast, za pomocą telegrafu bez drutu depeszy, wzywając pomocy, do Kadyksu, Gibraltaru i Tangeru.

Krążownik francuski „Friant", który tego samego dnia przybył z Rochefortu do Tangeru i miał jeszcze parę w kotłach, pośpieszył niezwłocznie całą siłą pary ku przylądkowi Spartel i stanął pierwszy na miejscu katastrofy. Z prawdziwem bohaterstwem, nie zważając na gwałtowność burzy, marynarze francuscy zabrali się do akcyi ratunkowej. Jedna z szalup parowych krążownika dotarła z wielkim trudem do parowca „Delhi" i zdołała zabrać z niego część kobiet oraz dzieci. W tej chwili przybył na pomoc z Gibraltaru także pancernik angielski „Duke of Edimburgh", za nim zaś pancernik „Venerable" i parowce turystyczne „Gebel Yedid" i „Gebel Musa".

Ratunek wszelako był niezmiernie utrudniony, burza bowiem szalała bez przerwy. Wreszcie udało się księżnie Fife z córkami przenieść z pokładu do jednej z szalup. Tuż jednak przy brzegu marokańskim szalupa przewróciła się, wszyscy rozbitkowie wpadli do wody, a córka księstwa Fife, Aleksandra, zaczęła tonąć. Jeden wszakże z marynarzy pochwycił ją i doniósł do brzegu. Tu księżna z córkami, boso, bez wierzchnich ubrań, przemoczone do nitki, musiały dosiąść mułów, aby udać się, podczas deszczu ulewnego, do najbliższego zabudowania: odległej o kilka kilometrów latarni morskiej. Towarzyszący im marynarze byli również przemoczeni, spotkany zaś po drodze patrol policyi marokańskiej odmówił udzielenia płaszczów swych nieszczęśliwym kobietom. Wreszcie dotarto do latarni, gdzie znalazła się odzież sucha. Ztamtąd też księżna wysłała do matki swej, królowej Aleksandry, depeszę: „Wszyscy w bezpieczeństwie. Ludwika".

Tymczasem akcya ratunkowa na parowcu „Delhi" trwała dalej. Krążownik angielski „Weymouth", który także znalazł się na miejscu katastrofy, zdołał za pomocą rakiety połączyć parowiec liną ratunkową z lądem i tą drogą przesłano w koszach ratunkowych resztę podróżnych z parowca na ląd.

Ogółem „Delhi" liczył 200 podróżnych, a w tej liczbie 83 podróżnych pierwszej klasy. Załoga parowca, złożona z 231 osób, pozostała na zagrożonym okręcie.

Jak donoszą dalej, podczas akcyi ratunkowej utonęło 6 ciu marynarzy francuskich, pracujących z prawdziwą pogardą życia.

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem w 1911 r.

IV.

Całe morze Śródziemne jest na stopie wojennej. — Jak włosi w Afryce stosują „prawa mocy?"

Płyniemy ponad Civita Vecchia. Najbliższy to Rzymu port, porto di Roma, ledwo o 10 mil naszych odległy. Dla wyobraźni rzymsko nastrojonej to tak blizko, że w mgle majaczy się kopuła św. Piotra.

Z czasów papieskich rządów Civita Vecchia — „Starem miastem" i. przystanią dla rybaków Piotrowych i handlowych galer, które pod żółto-białą flagą papieską rozwoziły wzdłuż wybrzeża towary.

Z chwilą, gdy zjednoczone Włochy rozsiadły się w Rzymie, zrazu marzono o wykopaniu kanału, którymby pancerniki wpływały aż pod sam Watykan dla zaimponowania do reszty jego—Gospodarzowi.

Dziś patrzymy tu na okręt szpitalny, którym przywieziono z Trypolitanii setki rannych żołnierzy.

Ta nieszczęsna wojna! Żeby się nie wiem jak kochało włochów i wszystko co ich jest, to trzeba przyznać, że ta cała ekspedycya afrykańska, to rozbój na gładkiej drodze, bez słuszności, bez powodu, nawet bez pretekstu. Ot, tak tylko dlatego, że chcę mieć—ja, co masz—ty. Chcę, a mogę—bo turek słaby, a włoch silniejszy, czy może tylko mniej słaby.

A zresztą choćby i był powód, to wojna —wojną, t. j. rzeczą brzydką, złą, niczem nie uprawnionym grzechem przeciw piątemu przykazaniu, które pozwala wojować tylko tym, których prawa przyrodzone gwałcone są.

Włochów, którzy zapomnieli, jaki jest justus titulus belli, odsyłamy do Suareza—bo kanonistów nie lubią.

Kto wywołuje wojnę, dziś okrutniejszą, niż kiedykolwiek—tego zuchwałość woła o pomstę do nieba, o pomstę — nic do tego bożka wojny, do którego zuchwalec modli się, ale do Tego Jedynego, którego zapoznaje.

Spokojni ludzie, chcący i mający prawo pracować, a przedewszystkiem żyć, śmiertelną mają do tych śmiałków pretensyę, a także i do tych—którzy pod jakąkolwiek formą gloryfikują choćby pośrednio prawo pięści—„prawa mocy".

(O „prawach mocy" pisała niedawno „Gazeta Warszawska" (№№ 239 i 291).

Zapamiętałem numery „Gazety", która im bardziej wytrawnego jest sądu i sumienia, tem więcej zawiodła artykułami, które, bez szerszych i przystępniejszych dla ogółu komentarzy i przestawień, wpłynąć mogły na nasze społeczeństwo—raczej źle, niż dobrze.

Za cicho przeszły, mojem zdaniem, owe śmiałe, ale nie trafne myśli „Gazety Warszawskiej". Nie doczekały się dość szerokiej polemiki—poza odpowiedzią p. Kosiakiewicza w „Słowie", który nie wyczerpał argumentów. Nie w dopisku polemizować z tak zasadniczą tezą, a w każdym razie niechby to uczyniło lepsze pióro—bo nie wystarcza dobrze chcieć i logicznie myśleć, aby rozumnie przekonać.

Powiedzmy tylko, że w chwili, gdy my raczej upadamy na duchu i już nie pojedyncze osoby, ale grupy, może i warstwy całe dają, jakby za wygranę, a w każdym razie, gdy nikt u nas dziś nie choruje na polityczny romantyzm— nie pora jest mówić nam: „Póki nie macie mocy, nie macie prawa". Bo te, czy inne słowa, ale sens myśli pisarzów z „Gazety" jest taki—i w każdym razie tak, a nie inaczej zrozumiany będzie.

Dobrze jest zalecać, abyśmy na kołku zawiesili nasze prawa, aż zdobędziemy moc ekonomiczną, społeczną, moralną, fizyczną, która nam pozwoli prawa te odzyskać. Ale nikt w nas nie wmówi, że siła, czy ta odporna, która ma nas bronić, czy też ta pozytywna, która ma zaważyć, podważyć, przemódz — i nad wyrobieniem której pracować trzeba z naprężeniem i wytrwałością, nie ludzką — ale nadludzką, żeby ta siła, niezbędna dla odzyskania tego, co się należy—była czemś więcej, jak tylko—środkiem.

Siła najsilniejsza, moc najmocniejsza jest zawsze tylko siłą, mocą. Ale sama przez się—prawem nie jest.

I społeczeństwu, któremu każe się, i słusznie, aby pracowało bez wytchnienia, trzeba równocześnie przyznać, że ma prawo chcieć, co chce. Tylko wtedy zrodzi się w niem setny zapał, zmoże ono siebie—i przemoże przeszkody.

My mamy prawo chcieć, co chcemy, bo mamy prawo żyć, czuć, wierzyć, mówić, rozwijać się tak, jak przyrodzenie, natura, dusza osobista i zbiorowa polakowi pozwala—a więc każe. Dusza zbiorowa nie jest niezapisaną kartą, którą zapisać ma dopiero traf, albo wola cudza. Ma ona tak samo — jak dusza pojedyncza — swoją indywidualność i wpojone z wyższej woli popędy, zakresy, kierunki, które stanowią jej przyrodzone—prawo.

Mówi się tu tylko o prawie przyrodzonem. Nie miejsce mówić o prawach historycznych).

Całe Śródziemne morze jest na stopie wojennej. I my płyniemy pod znakiem wojny.

Na statku jest kilkunastu jadących do Sycylii i dalej do Trypolisu żołnierzy, którzy doganiają swoje pułki. Wieziemy żywe mięso, które ma zapełnić luki w już podobno przedziesiątkowanych przez turków szeregach. Przed paru dniami byli to ludzie, dziś żołnierze, pojutrze może trupy.

Każdy z nich wczoraj jeszcze był kimś, robił coś, miał duszę swoją, dziś ma mundur— jest numerem, pionkiem, niczem — fa il soldato!

Znalazł się na okręcie rezerwista wachmistrz. Objął nad tymi ledwo 18-letnimi chłopakami, prawie dziećmi — komendę i trzy razy na dzień zbieranej drużynie każe po pokładzie maszerować, a przedewszystkiem zapominać o wszystkiem, co w domu zostawili — kto matkę, kto kochankę—a żyć odtąd, być i umieć umierać za ojczyznę... afrykańską.

Na statku znajdują oni przyjaciół przychylnych. Pochlebiają im, kochają do czasu — póki mundur noszą, za to, że uosabiają gloryę narodową, dumę wielkiej ojczyzny, która musi stać się jeszcze większą przez zaharapczenie kolonii.

Nad biednymi rekrutami, nasieniem bohaterów, rozczulają się wszyscy, deklamują, płaczą. Gdy maszerują, z górnego pokładu jakiś florentyjczyk nieodrodny woła: „Andiamo giovanotti portar la giu la civilta!" —„Idźmy tam chłopcy nauczyć ich grzeczności". Staruszka znowuż, ale piękna jeszcze, korpulentna, obfita pani—grassezza porta bellezza—obsypuje żołnierzy garścią wyskubanych z kapelusza kwiatów i woła: „Buon viaggio carini—Raportateci la barba di Maometto" — „a przywieźcie nam stamtąd brodę Mahometa -chłopcy mili".

Słońce zachodzi nad zatoką Neapolitańską.

Pod wrażeniem Wezuwiusza, który się nam pokazuje w całej wspaniałości swojej z dymiącą kitą, różową od wewnętrznego ognia, jakiś ludowy deklamator włazi na pół masztu i koncypuje naprędce cały poemat — „Adii della grande anima vulcanica di Napoli ai eroi del epopea Tripolitana" — „wulkaniczna dusza Neapolu do bohaterów (już) epopei (już) Trypolitańskiej" i t. d. w tym nadtonie.

Płyniemy zatoką. Bywają może piękniejsze wód i ziemi zakątki, ale chyba o żadnym pięknie, nic nie mówi legenda. A ona sama—zatoka czarowna, i morze jej modre, i góry wokoło, i tysiączne rozsiadłe po jej brzegach domy białe i wiecznie zielone oliwy, sosny, cyprysy zdają się mówić — „jeżeli piękno kochasz, to kochać musisz nas".

I owa zatoka po swojemu deklamuje, jak ów z masztu—deklamował włoch.

My tymczasem podpływamy, gwiżdżemy, stajemy—stop. Chłopcy z gazetami już są na pokładzie, wdrapali się pierwsi, sławni, nazywani tu—giornalisti.

Wiadomości niewesołe, niedobre, bo w Afryce nie było bitwy od trzech dni — a na wojnie wesoło i dobrze nazywa się dopiero wtedy, gdy ludzie zabijają się na setki. Arabowie cofnęli się do pustyni za dziesiąte piaski, aby skoczyć potem na palmy i prażyć stamtąd włochów kulami angielskiemi, przemycanemi z francuskiego Tunisu za austryackie pieniądze.

Tak wygląda w rzeczywistości — neutralność.

Tymczasem gazety odganiają się od anglików i niemców—„Mówicie, że rozstrzelaliśmy kilku bezbronnych arabów. A wy w Kamerunie, którzy, pokojowego czasu, znęcacie się nad dzikimi za to, że ich dzieci nie umieją jeszcze sylabizować po niemiecku? A wy, panowie anglicy, którzy kiedyś pogrzebanego w Sudanie proroka Mahdiego odgrzebaliście i do Nilu wrzucili? Fy! Pfui! Vergogna!"

Ksawery Krasicki.

Durbar.

Donosiliśmy już pokrótce o wspaniałym „durbarze" koronacyjnym w Indyach. Obecnie znajdujemy w gazetach zagranicznych dokładny opis tej ciekawej uroczystości, który przytaczamy:

Otóż cała serya defilad poprzedzała przybycie monarchów do amfiteatru.

Różne grupy zajmowały miejsca wskazane im zawczasu. Najpierw więc kroczyła grupa weteranów posiwiałych w służbie w Indyach.

Przyjęto ją gorącymi oklaskami.

Następnie ukazał się wicekról i lady Hardinge, wśród swojej świty. Jednakże przepych, jaki roztoczyli, zaćmiony został zupełnie, gdy wchodzić zaczęło kolejno 165 książąt tubylczych. Ci panowie feudalni, oraz ich świty mienili się wszelkimi kolorami tęczy, przybrani w łamy, brokaty, złoto i drogie kamienie.

Pojawił się wreszcie orszak królewski, zapowiedziany przez oddalone fanfary i głuche odgłosy dział. Poprzedzał go długi szereg dygnitarzy angielskich i indyjskich, oraz oddziały wojsk angielskich i miejscowych.

Jerzy V i cesarzowa Marya weszli w uroczystem milczeniu.

Ponad ich głowami trzymano wielkie parasole purpurowe ze złotem. Cesarz w purpurze w koronie na głowie, cesarzowa w białej jedwabnej sukni z długim trenem, na której wyhaftowane są kwiaty symboliczne: róża angielska, oset szkocki i lotos indyjski.

Tren płaszcza koronacyjnego i sukni podtrzymywali paziowie, młodzi książęta indyjscy podobni do posągów wykutych z bronzu, przybrani w białe szaty ze złotem.

Powitała ich salwa dział i dźwięki muzyki. Okrzyki jednak pochodzące ze stu tysięcy piersi zagłuszyły hymn narodowy.

Wicekról lord Hardinge poprowadził monarchów do tronu. Następnie heroldowie zwiastowali otwarcie durbaru.

Pierwszym aktem było przemówienie króla, które podawaliśmy już w streszczeniu.

Nastąpiło składanie hołdu przez książąt. Nizam z Hyderabadu rozpoczął pochód. Jest to władca terytoryum tak dużego, jak połowa Francyi. Odbija on od innych w swym czarnym fraku i turbanie żółtym. Kroczący za nim książęta mienili się wszelkiemi barwami tęczy. Pomiędzy innymi składała również hołd jedyna księżniczka panująca, która ukazała się zawoalowana od stóp do głów. Ceremonia ta, w której wzięli również udział wyżsi dostojnicy angielscy, trwała blizko godzinę.

Po jej ukończeniu Jerzy V i cesarzowa powstali z tronu i trzymając się za ręce, pod osłoną czerwonych parasoli udali się do pawilonu centralnego pokrytego tkaniną złotą. Tam odbył się drugi akt durbaru, a mianowicie proklamacya króla. Włożono im do ręki insygnia władzy: berło i wachlarz.

Nowe fanfary zabrzmiały i heroldowie we wszystkich językach oznajmili światu o proklamacyi króla.

Karol Józef Lipiński.

Telegramy doniosły o obchodach na cześć Lipińskiego. Nie wszyscy jednak pamiętają, z jakiej racyi obchody te są urządzane.

Właśnie mija pięćdziesiąt lat od śmierci znakomitego wirtuoza skrzypka, który swego czasu był nawet wybitnym rywalem Paganiniego. Urodzony 30 października 1790 r. w Radzyniu (w Poznańskiem) otrzymał początkowe nauki muzyki od swego ojca, uzdolnionego dy-

letanta, zresztą zaś był autodydaktem. Już w roku 1810 był koncertmistrzem, a od roku 1812—14 kapelmistrzem przy teatrze lwowskim. Po dalszych studyach pojechał do Włoch, aby usłyszeć Paganiniego, z którym się wielce zaprzyjaźnił. Od czasu, gdy we włoszech (1818) kilkakrotnie na jednej estradzie grał naprzemian z Paganinim, było nazwisko Lipińskiego, jako wirtuoza, głośnem w całej Europie. W technice Paganiniemu oczywiście Lipiński nie dorównał, ponieważ pod tym względem Paganini nie miał rywala; zwyciężył go natomiast wielkością i pięknością tonu, oraz artyzmem w odtworzeniu utworów klasycznych. W r. 1829 obaj spotykają się w Warszawie jako rywale; ich węzeł przyjaźni był już przerwany. Po dłuższej, pełnej tryumfów podróży artystycznej po całej Europie, Lipiński osiadł w r. 1840 w Dreznie, gdzie mu ofiarowano posadę dyrektora kapeli kościelnej dworskiej i pierwszego skrzypka (koncertmistrza) w orkiestrze teatralnej. Miał tytuł: „Skrzypek Dworu Królewsko-polskiego", nadany mu przez Aleksandra I. Na posadzie w Dreznie Lipiński pozostał aż do spensyonowania go w r. 1861.

Lipiński, to skrzypek uczuciowy z tonem olbrzymim i niezwykłą zdolnością w pokonywaniu trudności technicznych (akordy). Pisał wiele kompozycyi, z których wszakże jeden tylko koncert D-dur, op. 21 „Concert militaire" utrzymuję się dotąd na repertuarze koncertowym. Inne trzy koncerty skrzypcowe poszły w zapomnienie. Nie dlatego, żeby jego utworom brakło wogóle ładnych pomysłów melodyjnych, lecz że nie posiadając dostatecznego wykształcenia technicznego, nie umiał ożywić ich zajmującą polifonią. To właśnie było przyczyną, że liczne jego „Caprices" na solowe skrzypce, waryacye, ronda, „Souvenirs", adagia, fantazye, melodye, polonezy, tria smyczkowe, opera „Syrena Dniestru" i t. d. nie utrzymały się na repertuarze koncertowym. W r. 1834 wydał zbiór galicyjskich melodyi ludowych z towarzyszeniem fortepianu w dwóch częściach. Umarł 16 grudnia 1861 r. w swej posiadłości w Urlowie (pow. zborowski).

W posiadaniu rodziny znajduje się wiele pamiątek po nim, jak fortepian, smyczek od skrzypiec, rękopisy muzyczne, korespondencye od wybitnych muzyków i t. d.

Rokowania polsko-ruskie.

„Słowo Polskie" podaje przebieg rokowań polsko-ruskich, zerwanych przez ukraińców, w sposób następujący:

Pierwsze posiedzenie konferencyi polsko-ruskiej odbyło się d. 28 listopada. Wzięło w niej udział pełne prezydyum Koła, oraz p. German jako zastępca p. Leo Przewodniczącym konferencyi obiedwie strony wybrały prezesa Koła, d-ra Leona Bilińskiego. Tutaj trzeba podkreślić, że prezes Koła polskiego, pragnąc dać dowód tem większy swych przyjaznych usposobień, zagaił konferencyę przemową w języku ruskim i potem jeszcze niejednokrotnie w ciągu owych konferencyi posługiwał się tym językiem. Natomiast posłowie ukraińscy uporczywie posługiwali się językiem ruskim bez względu na to, czy ten lub ów z przedstawicieli Koła polskiego włada tym językiem tak dokładnie i tak subtelnie, by mógł zrozumieć wywody ukraińskie aż do najsubtelniejszych szczegółów, co przecież w rokowaniach ugodowych gra rolę bardzo ważną.

Temu rysowi zewnętrznemu, rysowi językowego nieprzejednania odpowiadał także nastój wewnętrzny ukraińców. Na każdym punkcie wychodziło na jaw wrogie, wręcz wrogie usposobienie przedstawicieli klubu ukraińskiego, podczas gdy stroną formalnie proszącą ukraińców, aby zechcieli ten wrogi nastrój porzucić, byli przedstawiciele Koła polskiego. Dlatego też w gruncie rzeczy konferencye z ukraińcami wywarły na polskich uczestnikach wrażenie przykre, a nawet miejscami wprost przygnębiające.

Rusini, a raczej dokładnie mówiąc reprezentanci ukraińców, ułożyli sobie od samego początku taktykę, której konsekwentnie hołdowali na wszystkich trzech konferencyach, odbytych w sprawie dojścia do jakiegoś porozumienia. A mianowicie oświadczyli, że nie będą mówili o żadnych innych punktach ugody polsko-ruskiej dopóty, dopóki przedstawiciele Koła polskiego się nie zobowiążą w sposób nieodwołalny, że ustąpią rusinom część trzecią, dokładnie część trzecią wszystkich mandatów sejmowych, stanowisk w wydziale krajowym, w komisyach oraz innych ciałach autonomicznych centralnych krajowych. Nadto zażądali utworzenia kuryi narodowych z prawem v e t a stanowczego w sprawach szkolnych i kulturalnych.

Przedstawiciele polscy oświadczyli, że spełnienie tego żądania jest niemożliwe. Wezwali ukraińców do przygotowania bardziej szczegółowego projektu rozdziału mandatów sejmowych ruskich pomiędzy poszczególne kurye sejmowe tem bardziej, że ukraińcy wymagali udzielenia mandatów niemal we wszystkich kuryach sejmowych. Temu wezwaniu rusini uczynili zadosyć i na konferencyi następnej poseł Lewicki przedstawił tego rodzaju projekt rozdziału jednej trzeciej części mandatów sejmowych, mającej przypaść rusinom. Według tego projektu:

Liczby wirylistów nie należy powiększać. Obecnie trzecia część wirylistów należy do rusinów. Gdyby liczbę wirylistów powiększono, procent wirylistów ruskich musiałby się obniżyć.

Liczba posłów wybieralnych ma wynosić stu ośmdziesięciu. Większą własność na punkcie mandatów należy obniżyć do stanu liczebnego z 1861 roku, albo co najmniej obciąć ją do liczby czterdziestu mandatów. Do mandatów izb handlowych i przemysłowych w liczbie trzech rusini nie żywią pretensyi. Liczbę mandatów miejskich trzeba powiększyć do trzydziestu dziewięciu, z których to mandatów rusinom ma przypaść sześć. Nadto ma powstać kurya miejska dopełniająca z dziesięcioma mandatami, z których rusini powinni otrzymać cztery. Kurya wiejska dwóch typów ma liczyć ośmdziesiąt ośm mandatów. Z tego Galicya zachodnia otrzymałaby czterdzieści mandatów, Galicya wschodnia czterdzieści ośm mandatów. W Galicyi zachodniej rusini poprzestaliby na dwóch mandatach wiejskich, natomiast na wschodzie dają polakom także tylko dwa mandaty wiejskie.

Oczywista, że na taki projekt ruski polacy nie mogli przystać żadną miarą, ponieważ nie wydaje się w ręce strony przeciwnej tak ważnych ustępstw bez otrzymania nawzajem również poważnego zakładu zgody i rękojmi, że ta ostatnia będzie dotrzymaną.

Wszelkie przedstawienia i namowy reprezentantów Koła polskiego, aby kwestyę rozdziału mandatów zostawić w zawieszeniu aż do uregulowania spraw innych, nie zdały się na nic. Przedstawiciele ukraińców nie odstąpili ani na krok od z góry ułożonej przez siebie taktyki. Widocznie mieli na oku jeden z dwóch celów, a mianowicie: albo chcieli zawczasu wydobyć od polakow ważne ustępstwo zasadnicze, aby później ze swej strony niczego nie zrobić polakom, albo też obliczyli z góry, że będą musieli odpowiedzieć odmownie na to żądanie ukraińskie, skutkiem czego przedstawiciele ukraińców zyskają pozór nietylko do zerwania układów, ale także do zrzucenie winy za to zerwanie—w oczach osób trzecich — na polaków.

Tak się stało. Ukraińcy oświadczywszy, że honor narodowy nie pozwala się im dalej układać, dnia 12 grudnia opuścili salę obrad.

Z prasy rosyjskiej.

Bobrzyński powinien dać głowę za anty-rosyjskie zaburzenia we Lwowie...

Tak mniema nacyonalistyczny „Swiet".

„Rosyjska opinia publiczna nie omyli się, jeżeli będzie trzymała się poglądu, że główną osobą, odpowiedzialną za zaburzenia lwowskie—swojego rodzaju austro polskim Szuster-Morganem — powinien być namiestnik Galicyi pan Bobrzyński. Jest on nietylko odpowiedzialną głową całej administracyi galicyjskiej, ale także głową całej tej polsko-mazepińskiej (!) polityki, która znajduje swój wyraz w prześladowaniu ludu rosyjskiego w Galicyi za najmniejsze objawy sympatyi dla Rosyi".

To właśnie sfery wyższej biurokracyi galicyjskiej z Bobrzyńskim na czele największej nienawiści kultywują dla Rosyi.

„W takich warunkach żądanie rosyjskie, żeby Austrya wykryła i ukarała nietylko bezpośrednich winowajców napadu na konsulat rosyjski we Lwowie, ale poza tem usunęła z Galicyi główną sprężynę nienawiści przeciwko Rosyi i narodu rosyjskiego w osobie pana Bobrzyńskiego, jest w oczach publicysty rosyjskiego usprawiedliwione i na miejscu. Samych „przeprosin" pana Bobrzyńskiego za mało".

Na tak kategoryczne żądanie pisemka nacyonalistów rosyjskich cóż uczynić ma p. Bobrzyński i rząd wiedeński?.

Ktoś wymyślił bajkę o rusyfikacyjnej polityce rządu rosyjskiego w stosunku do polaków.

Nic podobnego!

Nigdy żadnego polaka rząd nie chciał zrusyfikować!...

Nadzwyczajne to odkrycie robi w ostatnim numerze „Okrain Rossii" sławetny redaktor tego pisma—pan Kułakowskij.

„Przesiedlania włościan rosyjskich do Królestwa nie dokonywano, a próby utworzenia kolonii rosyjskich, np. koło Nowogeorgiewska albo ze staroobrzędowców, którzy przenieśli się z Prus do kraju Nadwiślańskiego, były odosobione i w każdym razie nie miały na celu rusyfikowania polaków. Założenie w tym kraju rosyjskiego uniwersytetu, średnich i niższych szkół? Ale przecież ukazanie się ich w Polsce jest tylko wynikiem wzrostu państwowości rosyjskiej. Polacy w Dumie, np p. Dmowski, pragnąc przekonać kogoś o bezcelowości „rusyfikowania" polaków za pomocą szkoły, niejednokrotnie głosił, że żadnego polaka szkoły rosyjskie w Polsce nie zrusyfikowały. Przestarzałe sądy rosyjskie zostały zreformowane w ósmym dziesiątku lat XIX wieku. Ten rosyjski sąd, dany polakom przez Rosyę, był tylko dobrodziejstwem dla polaków. Któż pozatem będzie negował prawo, celowość i mądrość tego, że Rosya dbając o połączenie swoich kresów z centrum, wprowadziła administracyę rosyjską w byłem Królestwie Polskiem i wysoko postawiła znaczenie rosyjskiego języka państwowego, jako ogólnego dla całej Rosyi? Ale w czemże wówczas przejawiła się „rusyfikacya", którą najczęściej przypisują polityce dziewiątego dziesięciolecia, kiedy na czele rządów w kraju stał Hurko, a kuratorem okręgu oświaty był Apuchtin? Dowody tej „rusyfikacyi" wyciąga się tylko z tego, że obaj oni ściśle stosowali zasady państwowości rosyjskiej i nie pozwalali na przekraczanie jej praw. Nigdy nie mieli oni na celu „rusyfikowania" polaków, a Hurko był nawet przeciwnikiem takich środków, które mogły bodaj wydawać się „rusyfikacyjnymi", co wywoływało zatargi pomiędzy nim a Apuchtinem, zbyt prostolinijnym człowiekiem.

„Jeżeli rozumieć termin „rusyfikacya" tak jak się rozumie „niemczenie", to żadnego rusyfikowania nie było nigdy—nigdy w Rosyi nie stawiano sobie za zadanie zrobić z polaków rosyan, tak jak w Prusach z powodzeniem robią z nich niemców".

Nadzwyczajny ten artykuł nie wymaga komentarzy!

(J).

Ignacy Korwin Milewski o Chełmszczyźnie.

Sławetny szlachcic litewski, p. Ignacy Korwin-Milewski uważa także, iż wyodrębnienie Chełmszczyzny jest nieszczęściem...

Ale dlaczego?

„...Zupełnie nie dlatego, że się odrywa część tak zwanego (!) Królestwa Polskiego, ponieważ — mówi „hrabia" Ignacy— według mojego głębokiego przekonania, to wyodrębnienie jest zupełnie uprawnione, bezwarunkowo nieuniknione i niewątpliwie odpowiadające celowi ściślejszego połączenia wszystkich rosyan na Kresach".

Nieszczęście zaś, zdaniem tego „szlachcica litewskiego", polega na tem, że „jego rodacy" wszczęli z powodu Chełmszczyzny taki gwałt, który może fatalnie zaszkodzić interesom „szlachty o kulturze polskiej na Litwie i nawet polskiego pochodzenia" i przeszkodzić „bratniemu" zlaniu się dwóch narodów..

Te najnowsze swoje elukubracye powierza I. Milewski wywiadowcy z „Nowego Wremi", które oczywiście skwapliwie umieszcza na swych łamach „trzeźwe", bezstronne słowa niezależnego polskiego (?) działacza.

Otóż uczy ten „działacz" posła Dymszę, że państwo ma prawo zmieniać sobie wewnętrzne granice jak mu się żywnie podoba. A że pozatem prawie cała ludność Chełmszczyzny mówi po rosyjsku i wyznaje prawosławie — więc i słuszność jest po stronie rządu.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny może być niedogodne tylko dla 100—150 obywateli polskich. Ale któż winien, że zastosują do nich ograniczenia. Winna narodowa demokracya i trywialna prasa warszawska, lwowska i krakowska, „która pod względem ciemnoty i bezczelności nie ma sobie równej w świecie słowiańskim"..

Dziwi się tylko Milewski, dlaczego wyodrębnienia nie przeprowadzono już pięćdziesiąt lat temu, zaraz po powstaniu.

Zapytany przez wywiadowcę nowowremieńskiego o wyniki propagandy swojej w imię jedności szlachty litewskiej z rosyjską, oznajmił on, że wśród większych właścicieli ziemskich cieszy się bezwarunkowem powodzeniem. Szczuje go tylko inteligencya uboższa, pozostająca pod wpływem narodowej - demokracyi. Pozatem utajonych wrogów posiada on wśród miejscowej biurokracyi rosyjskiej dla której tryumf jego idei bynajmniej nie jest pożądany. Wszystko więc zależy od rządu. Jeżeli zechce on poprzeć Ignacego Korwin-Milewskiego—idee tego ostatniego od razu staną się ciałem.

Powyższy wywiad podajemy, oczywiście, bez komentarzy—tylko, jako „c u r i o s u m".

Rola Milewskiego „działacza" już zakończona.

Z ziemstw.

Podział ziemskich instytucyi dobroczynnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał gubernatora kijowskiego o zatwierdzeniu uchwał pierwszego nadzwyczajnego zgromadzenia gubernialnego ziemstwa kijowskiego, dotyczących podziału kapitałów i instytucyi dobroczynności publicznej pomiędzy ziemstwem gubernialnem i powiatowemi, z wyjątkiem następujących postanowień:

O przekazaniu ziemstwu humańskiemu 14 462 rb., ofiarowanych przez p. Rafałowicza na urządzenie i utrzymanie przytułku we wsi Koszewej, gdyż w protokóle gubernialnego zgromadzenia ziemskiego niema żadnych wskazówek, aby podobna uchwała została przez zgromadzenie przyjęta.

Z przedstawionych przez gubernatora dokumentów ministerstwo nie dopatrzyło również, jaką decyzyę powzięło zgromadzenie co do kapitału szpitali powiatowych 13,508 rb., kapitału ofiarowanego włościanom na urządzenie lecznicy—947 rb. i kapitału przytułku w Byszewie 286,942 rb.

W sprawie uchwały o oddaniu miastu Kijowowi oddziału syfilitycznego szpitala Kiryłowskiego ministerstwo uznało, że uchwałą ta mogłaby być urzeczywistniona jedynie pod warunkiem oddania miastu odpowiedniej części ziemskich kapitałów dobroczynnych, gdyż równocześnie z ustąpieniem tego oddziału szpitala spadnie na miasto obowiązek bezpłatnego leczenia chorych na przymiot.

Postanowienie zgromadzenia gubernialnego o przeniesieniu przytułku Kiryłowskiego z z Kijowa na prowincyę również mogłoby być urzeczywistnione nie inaczej, jak tylko pod warunkiem zapewnienia pod względem materyalnym losu tych osób, które pozostają obecnie w przytułku.

Ponieważ z uchwał zgromadzenia ziemskiego nie można wnioskować, że warunki powyższe zostaną zachowane w razie oddania miastu wymienionego oddziału szpitala Kiryłowskiego i przeniesienia za miasto przytułku tejże nazwy, ministerstwo spraw wewnętrznych nie uznało za możliwe zatwierdzić odnośnych uchwał.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, d. 2-go grudnia.

8 klasowa koedukacyjna szkoła handlowa p. Remezowej, przez cztery lata swego istnienia stale się rozwijając, doszła do poważnej ilości uczniów w liczbie 400. Wskutek trudności dostania się młodzieży żydowskiej do szkół rządowych duży jej kontyngens zwrócił się do szkoły handlowej i stanowi przewagę w ogólnej liczbie uczniów i uczennic. Dotychczasowy lokal szkoły, w miarę wzrastania jej liczebności, staje się coraz bardziej nieodpowiadającym potrzebom, co skłoniło przełożoną do powzięcia zamiaru budowy własnego gmachu. Projekt ten okaże się tem słuszniejszym, gdy zostaną w czyn wprowadzone szerokie zamierzenia przełożonej, mianowicie reorganizacya szkoły na średnią szkołę politechniczną z wydziałami: handlowym, mierniczym, agronomicznym, a w następstwie i technicznym. W braku odpowiednich środków p. Remezowa ma uzyskać od ministerstwa przemysłu i handlu za poręczeniem zarządu miejskiego pożyczkę w sumie 75 tys. rb. i spłacać przez lat 15 z rocznemi ratami po 5 tys. rb. Pożyczka ma być przelana bezpośrednio do kasy zarządu miejskiego, z łona którego, łącznie z przełożoną i dyrektorem szkoły, ma być utworzona komisya budowlana dla nadzoru nad wydatkami i budową. W razie niewypłacalności p. Remezowej zarząd miejski jest odpowiedzialny za spłaty rat do ministeryum, obejmując jednocześnie wybudowany gmach na własność.

P. Remezowa ma niepłonną nadzieję, że zreorganizowana wedle jej planów szkoła zainteresuje szeroki ogół, nietylko, jak dotąd powszechnie mniemano, prawie wyłącznie ludność żydowską. Dodać tu trzeba, że szkoła p. Remezowej posiada prawa rządowe i jest jedynym w naszem mieście zakładem, w którym wykładany jest język polski.

Ostatnia „Środa" T-wa artystycznego, przypadająca w dniu św. Andrzeja, z powodu nader licznych tego dnia imieninowych zebrań towarzyskich, odłożoną została na dzień wczorajszy. Publiczność wypełniła salę po brzegi i pomimo mniej udatnego niż kiedykolwiek programu i wykonania, dawała wyraz swego dobrego usposobienia, oklaskując wszystkich wykonawców gorąco. Obok smyczkowego kwartetu T-wa, na szczere brawa zasłużył p. Tycholskij, obdarzony pięknym lirycznym tenorem.

Dn. 6-go grudnia koncertować u nas będzie skrzypek Huberman, 10-go zaś pianista Smidowicz. Tego ostatniego słyszeliśmy już w roku zeszłym, kiedy młodziutki a wybitnie utalentowany artysta, nie poprzedzony rozgłosem, grał u nas po raz pierwszy. Nie znała go wówczas ani instytucya muzyczna, aranżując koncert, ani publiczność — tem szczytniejsze laury, bo wywołane szczerym i niekłamanym zachwytem, zbierał nasz rodak, zniewolony do niezliczonych bisów, o które oczarowana publiczność prosiła bez końca. Obecnie zapowiedziany koncert ma bezsprzecznie powodzenie zapewnione.

Włoszek.

Korzec.

Po suchej i stosunkowo ciepłej jesieni od paru tygodni mamy zimę przy 12^0—15^0 niżej zera. Śnieg spadł bardzo obficie i mielibyśmy nawet wyborną sannę, gdyby nie ciągłe zadymki śnieżne. Droga ni kołowa, ni sanna — miejscami śnieg na arszyn i więcej, to znowu goła ziemia. Komunikacya autobusowa została zupełnie przerwaną, to też korzystają z tego nasi żydkowie „bałaguli" i dorożkarze, wyzyskują bowiem bez litości przejezdnych, starając się z nawiązką wynagrodzić sobie te szkody materyalne, jakie im wyrządziły autobusy.

W tych dniach zawitał do Korca archimandryta poczajowski mnich Witalis — z jego przybyciem ukazała się masa, darmo rozdawanych „poczajowskich świstków", jak również włościan i włościanek nawet, ozdobionych znaczkami „sojuza".

Jak w czasie pierwszej swej bytności w Korcu, tak i obecnie mowy Witalisa odznaczają się nienawiścią plemienną, chociaż dodać należy, że dziś przybrane one są w szatkę trochę większej delikatności.

Łucko-żytomierski sąd okręgowy rozważał sprawę listonosza korzeckiej poczty, Szenczuka, który w przeciągu lat kilku dopuszczał się defraudacyi pieniężnej, przeważnie z sum przysyłanych osobom prywatnym z Ameryki do Korca, takim sposobem przywłaszczył on sobie około 1,000 rub. Skazano go na trzy lata rot aresztanckich.

Ceny na zboże na rynku naszym spadają, za to ziemniaki drożeją z dnia na dzień.

W żadnym roku rolnicy nasi tak nie odczuwali braku rąk robotniczych, jak obecnie; jaka przyczyna tego, trudno określić, gdyż nie można powiedzieć, aby rok bieżący był już tak bardzo urodzajny. W okolicach naszych ogólny urodzaj — średni, pomimo to włościanie potrzebują, lub nadzwyczaj wygórowanych cen za swą pracę, lub zupełnie iść nie chcą na roboty. Przy takich warunkach miejscowych gospodarować u nas z roku na rok coraz to trudniej. Jeszcze właściciele większych fortun mniej to odczuwają i radzą sobie, ale gospodarki i dzierżawy mniejsze dotkliwe ponoszą straty.

Dodajmy do tego jeszcze i to, że w powiecie naszym czynsze dzierżawne w obecnym czasie tak szybko wzrastają, że wielu rolników, jeśli jeszcze nie teraz, to w bardzo bliżkiej przyszłości zmuszeni będą zwinąć swe gospodarki, jeśli tylko warunki się nie zmienią.

Na powracającego z Korca z jarmarku w d. 1-ym b. m. włościanina wsi Czernicy w odległości paru wiorst od miasteczka na szosie napadł niewykryty dotąd złoczyńca, który w barbarzyński sposób zamordował włościanina i zabrał mu pieniądze za sprzedanego na jarmarku konia. Konie ofiary same przyszły do domu.

Marek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z berdyczowskiej rady miejskiej.** Dn. 1 go grudnia w Berdyczowie odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem zatwierdzony został opracowany przez zarząd miejski budżet wydatków na rok 1912. Główniejsze pozycye budżetu przedstawiają się, jak następuje: pensye członkom zarządu miejskiego—6,000 rb., utrzymanie kancelaryi rady i zarządu miejskiego—13,620 rb. pensya technika miejskiego—1,200 rb., zapomogi urzędnikom miejskim—1,090 rb., utrzymanie lokali miejskich—4,160 rb., utrzymanie sądu sierocego—2,830 rb., powinność kwaterunkowa—38,802 rb., utrzymanie policyi —32,270 rb., utrzymanie straży ogniowej—15,374 rb., oświetlenie miasta—7,600 rb., urządzenia miejskie—10,000 rb.

— **Ciekawa sprawa.** Sesya wyjazdowa kijowskiego sądu okręgowego w Czerkasach rozważać będzie dn. 9 b. m. sprawę inspektora szkół ludowych 3-go rewiru gub. kijowskiej, byłego redaktora czarnosecinnej gazetki „Podolanina" B. Pleskiego, który obecnie jest prezesem czerkaskiego oddziału nacyonalistów. Pleske oskarżony jest o oszczerstwo, jakiego dopuścił się, składając kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego „donos" o nieprawomyślności kilku nauczycieli ludowych powiatu czehryńskiego, co spowodowało wydalenie tych nauczycieli.

— **Klasy rzemiosł.** Bałcki powiatowy zarząd ziemski wyznaczył zapomogę w kwocie 360 rb. na założenie klas rzemiosł przy trzech szkołach początkowych: hołowaniewskiej, pużajkowskiej i rybnickiej.

— **Z ruchu kooperacyjnego** We wsi Zachcitkowie pow. olgopolskiego otwarte zostało włościańskie kółko rolnicze.

— **Spółka produkcyi nasion.** We wsi Karabczyjówce pow. kamienieckiego założona została spółka produkcyi nasion buraków cukrowych.

— **Ustąpienie członka zarządu miejskiego.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego zwolniony został z zajmowanego stanowiska członek humańskiego zarządu miejskiego Miłowanow z powodu utraty cenzusu majątkowego.

— **Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada.** Dnia 27 listopada duchowny prawosławny, zarządzający szkołą nauczycielską wsi Czarnokoziniec, uległ przejeżdżając przez wieś Frydrowce pow. kamienieckiego, napadowi. Jakiś młody człowiek, jak się potem okazało włościanin wsi Frydrowiec — Hudzom, uderzył go w rękę. Kiedy winowajcę zatrzymano, oświadczył on, że uderzył popa, bo wydało mu się, że to jest żyd, a żydów przecie bić można.

Zamknięcie Związku Gniewańskiego.

Onegdaj o godz. 10 ej wieczór prezes „Związku wzajemnej pomocy pracowników" został zawiadomiony przez policyę o zamknięciu Związku.

Odnośne polecenie gubernatora na imię policmajstra kijowskiego, opatrzone numerem 1202, brzmi jak następuje:

„Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora, iż uznał za konieczne zamknąć „Związek wzajemnej pomocy pracowników", powstały d. 15 listopada 1906 r. i zalegalizowany na podstawie zmienionej ustawy d. 9 kwietnia 1909 r.; skutki takiego zamknięcia przewidziane są w § 69 ustawy Związku i dotyczą likwidacyi spraw jego.

Zawiadamiając o powyższem w celu oświadczenia o tem zarządowi Związku i wydania stosownych rozporządzeń, dotyczących zamknięcia rzeczonego Związku, polecam panu po zlikwidowaniu Związku zażądać i niezwłocznie doręczyć mi wszystkie dokumenty, dotyczące likwidacyi".

Właściwe przyczyny zamknięcia „Związku wzajemnej pomocy pracowników pozostaną zapewne tajemnicą. Stosunki władz z zarządem Związku w ostatnich czasach ograniczyły się do zażądania w czerwcu, a następnie w listopadzie r. b. danych co do liczby członków Związku z wyszczególnieniem narodowości i wyznania, członków zarządu centralnego i zarządów grup (z wyszczególnieniem narodowości i wyznania), wykazu instytucyi, założonych przez Związek, oraz kto wszedł do ich zarządów i kto korzystał z usług tych instytucyi (również z wyszczególnieniem narodowości i wyznania).

Myśl założenia „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy osób pracujących" powstała w r. 1905, urzeczywistniona jednak została dopiero d. 5-go listopada 1906 r., gdy uzyskano zatwierdzenie statutu Stowarzyszenia. Statut ten następnie uległ pewnym dość znacznym zmianom i w nowej swej postaci został zatwierdzony przez kijowską gubernialną komisyę do spraw stowarzyszeń d. 9 kwietnia 1909 r.

W myśl nowej ustawy teren działalności „Związku wzajemnej pomocy osób pracujących" ograniczony dotychczas gub. kijowską, podolską i wołyńską został rozszerzony na gubernie: woroneską, czernihowską, połtawską, charkowską, chersońską, besarabską, kurską i orłowską. Ponadto do nowej ustawy wprowadzono szereg zmian w kierunku demokratyzacyi stowarzyszenia; tak np. zmieniony statut wykluczał zupełnie udział drobnych przedsiębiorców, przewidywał wybory zarządu centralnego tylko na rok, zamiast, jak przedtem, na 3 lata i t. d.

„Związek wzajemnej pomocy osób pracujących" jednoczył swych uczestników w filiach, czyli grupach prowincyonalnych, których ostatnio było 28 — Gniewańska № 1, Uładówka № 2 (cukrownia), Uładówka № 3 (gorzelnia), Dzwoniska № 4, Kapuściańska № 6, Kniażańska № 8, Derebczyńska № 10, Sławucka № 14, Bućniowska № 16, Stepanowska № 18, Kijowska № 21, Brodecka № 22, Czeczelnicka № 33, Borowska № 37, Berszadzka № 40, Korecka № 41, Woronowicka № 43, Wolfińska № 46, Ujściańska № 47, Horodyszczańsko Pustowarowska № 49, Czerniatyńska № 50, Boczeczańska № 51, Rohaczowska № 53, Bużańska № 54, Berezniańska № 55, Szczedrowska № 56 i Zmierzyniecka № 57.

Pierwszy po założeniu stowarzyszenia zjazd delegacki odbył się d. 7 stycznia 1907 r. przy udziale delegatów od 20 grup. Na zjeździe tym jednogłośnie postanowiono natychmiast utworzyć biuro pośrednictwa pracy i obrano komisyę dla opracowania ustawy kasy oszczędnościowej lub emerytalnej. Do zarządu centralnego weszli: p. Mikołaj Raszewski, jako prezes, pp Daniel Ruczyński i Michał Hoppe, jako członkowie oraz pp. Władysław Łapnowski i Stanisław Huskowski, jako kandydaci; do komitetu nadzorczego pp.: Karol Bobowski, Modest Czarnecki, Witold Hanicki, Karol Ledochowski i Jakób Liberzon.

Następnie odbyło się jeszcze 7 zjazdów delegackich; przedostatni (gdyż ostatnim w życiu Związku będzie zjazd likwidacyjny), ósmy, odbył się w Kijowie d. 12, 13 i 14 marca r. b. Wybrano na nim do zarządu centralnego i rady nadzorczej pp.: Stanisława Huskowskiego (na prezesa) oraz Witolda Wierzejskiego, Karola Ledochowskiego, Tadeusza Wiatrowskiego, Feliksa Lepiesowickiego, Helenę Gorską, Kazimierza Maciejowskiego, Grzegorza Wyszyńskiego, Romualda Rasza, Karola Bobowskiego, Dymitra Szarzyńskiego, Jana Tchorzewskiego, Tadeusza Zagórskiego i Włodzimierza Milka.

Ze sprawozdania zarządu, przedstawionego na tym zjeździe, okazuje się, iż dochód związku w r. 1910 wyraził się w sumie 5,091 rub. $56^{1}/_{2}$ kop., rozchód — 5,779 rb. $88^{1}/_{2}$ k. Pozostawało na d. 1 stycznia 1911 r.: saldo kapitału obrotowego A 2 — 583 rb. 50 kop., zapasowego A 1 — 2,681 rb. 91 kop. Preliminarz na rok 1911 przewidywał 9,055 rb. dochodów i 8,650 rb. wydatków.

W d. 1 stycznia r. b. do zakresu działalności Towarzystwa wchodziło 37 majątków ziemskich, 16 cukrowni, 4 młyny, 3 gorzelnie, 2 stowarzyszenia spożywcze, 2 apteki, 1 huta szklana, 1 browar i 1 linia kolejowa. Związek liczył w tym czasie 564 członków, w tej liczbie 370 polaków (65,6 proc.), 84 rosyan (14,89%), 42 rusinów (7,45 proc.), 18 żydów, 17 niemców, 8 czechów, 2 łotyszów, 1 karaitę, 1 anglika, 1 francuza i 20 niewiadomej narodowości. Wśród członków było 24 kobiety. Według rodzaju zajęcia Towarzystwo liczyło 198 cukrowników, 165 rolników, 42 pracowników biur technicznych, 35 pracowników zakładów mechanicznych, 23 leśników, 16 pracowników handlowych, 14 gorzelników, 7 nauczycieli i t. d. Wśród nich było 37 osób z wyższem wykształceniem i 62 osoby z wykształceniem gimnazyalnem.

W ciągu roku odbyło się 50 zebrań grupowych, 27 posiedzeń zarządu centralnego i 1 posiedzenie rady nadzorczej. Zorganizowały się 2 nowe grupy: Horodyszczańsko-Pustowarowska № 49 i Czerniatyńska № 50 oraz wznowiła swą działalność grupa Berszadzka № 40. Za pośrednictwem biura pracy, jakie istniało przy stowarzyszeniu, 29 członków otrzymało zajęcia czasowe i 70 członków — posady stałe.

W roku bieżącym działalność Związku znacznie się ożywiła, powstał szereg nowych grup i zdawało się, że po przesileniu paru lat ostatnich stowarzyszenie odżyło dla lepszej przyszłości. Nadzieje te jednak się nie sprawdziły.

Walne zebranie kijowskiego r.-k. T-wa dobroczynności.

W poniedziałek, d. 5 b. m. w sali „Ogniwa" odbyło się walne doroczne zebranie członków kijowskiego T-wa dobroczynności. W zebraniu brały udział 72 osoby. Na przewodniczącego przez aklamacyę wybrano ks. St. Szeptyckiego, na sekretarza p. A. Bukowińskiego.

Zebranie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków ś. p. Wandy Hejbowiczowej, dr. M. Waryńskiego, E. Dyakowskiego, J. Dynowskiego, H. Zdanowskiego, Wł. Iwańskiego, W. Kulikowskiego, K. Krzyszkowskiego, I. Łychowskiego, M. Milkiewiczowej, E. Sumowskiej i M. Szuchowej, poczem członek zarządu dr. Pieńkowski odczytał sprawozdanie z działalności zarządu za r. 1910.

Na 1 stycznia r. 1911 T-wo liczyło 7 członków honorowych, 485 rzeczywistych i 1 popierającego. Zarząd składał się z 12 osób i odbył 44 posiedzenia.

Aktywa T-wa składają się: z ruchomości na sumę 748 rb. 78 k., papierów procentowych 21,641 rb., rachunków bieżących—15,194 rb., gotówki 1,885 rb. 41 k., innych funduszów 204 rb. 50 k. razem 39,624 rb. 86 k. Pasywa — kapitał żelazny 25,933 rb., zapasowy 11,658 rb. 38 k., specyalnych funduszów na urządzenie „Jasełek" 180 rb. 45 k., funduszów ofiarowanych na cele specyalne 1,853 rb. 3 k.—razem 39,624 rb. 86 k.

W r. 1910 ogólny fundusz rozchodowy wynosił 22,340 rb., specyalny fundusz rozchodowy 21,089 rb. Ogólna suma wpływów pieniężnych wynosiła 48,571 rb. 74 k.

Dla zwiększenia funduszów T-wo w r. 1910 urządziło bal w resursie kupieckiej, kiermasz w klubie szlacheckim, loteryę, koncert z zabawą taneczną, „Babie lato" etc. Działalność filantropijna T-wa oraz jego 7 instytucyi w r. 1910 wyrażała się w sposób następujący.

1) Biuro pracy dostarczyło zajęć 704 osobom bez różnicy wyznania. Koszta biura wynosiły 912 rb. 30 k.

2) Przytułek św. Jadwigi dla kobiet udzielał schroniska przeciętnie 10 kobietom dziennie. Na utrzymanie przytułku wydatkowano 557 rb. 32 k.

3) Przytułek dla staruszek udziela schroniska 15 staruszkom. Utrzymanie jego kosztowało 1,952 rb. 50 kop. (przeciętnie 30 kop. dziennie na 1 staruszkę).

4) W domu pracy pod wezw. św. Wacława dla chłopców wychowywało się 8, przychodziło zaś na naukę rzemiosł 32 chłopców dziennie. Na utrzymanie domu pracy wydano 4 549 rb. (31,2 kop. dziennie na chłopca).

5) W I-ej jadłodajni dla dzieci fund. br. Sobańskich bywało dziennie do 108 dzieci. Utrzymanie jej kosztowało 5,864 rb. 52 k. (18,1 k. dziennie na dziecko).

6) W II-ej jadłodajni dla dzieci pod wezw. św. Józefa zbierało się dziennie przeciętnie 75 dzieci, koszta jej utrzymania 3,516 rb., (15,7 kop. dziennie na dziecko).

7) W III ciej jadłodajni dla dzieci, otwartej w d. 1 lutego 1910 r. bywało dziennie 37 dzieci. Na utrzymanie jej wydatkowano 2,568 rb. 15 kop. (26 kop. dziennie na dziecko).

Zarząd zaopatrywał biednych w odzież i obuwie, przyczem oprócz używanych rzeczy wydawano i nowe na zrobienie których wydano 728 rb. 60 kop.

Sieroty i dzieci niezamożnych rodziców uczyły się rzemiosł kosztem T-wa u prywatnych majstrów.

Na naukę rzemiosł wydano 2,620 rb. (po 90 rb. rocznie na chłopca i 95 na dziewczynkę).

Lekarze T-wa udzielali bezpłatnie chorym porad w 1,195 wypadkach. Wydano lekarstw bezpłatnie na sumę 1405 rb. 57 kop., przyczem właściciele aptek ofiarowali lekarstw na sumę 635 rb., 770 rb. wypłacił zarząd T-wa gotówką.

Przykładem lat zeszłych T-wo organizowało kolonie letnie dla dzieci chorowitych. Wysłano w roku sprawozdawczym 341 dzieci, oprócz tego przeszło 40 dano możność uczęszczania do ogrodu br. Szteingla. Razem na kolonie wydatkowano 4,452 rb., co wynosi po 4 rb. 93 kop. na dziecko, uczęszczające do ogrodu w Kijowie oraz po 12 rb. 84 k. na dziecko, wysłane na letnisko.

71 potrzebującym biednym wydawano zapomogi na sumę 1,895 rb. 52 kop., przeciętnie po 26 rb. 70 k. rocznie, oprócz tego wydawano zapomogi jednorazowe w 421 wypadkach w ogólnej samie 4,414 rb. 64 kop.—przeciętnie 10 rb. 48 k. Na święcone dla biednych wydano 524 rb, na choinkę 386 rb. 36 kop.

Po odczytaniu sprawozdania p. Karpowiczowa zwróciła uwagę na fakt, iż do przytułku św. Jadwigi przyjmują kobiety w wieku od 14—30 lat, zapytując, czy kobieta w 32 roku np., nie może potrzebować pomocy T-wa. Na to udzielono wyjaśnienia, iż wiek osób, przyjmowanych do przytułku jest określony przez statut, jednakże zarząd postara się o zmianę odnośnego artykułu.

P. Leszczyńska zainterpelowała zarząd, dlaczego w jadłodajniach koszt utrzymania dziecka nie jest jednakowy, na co d-r Pieńkowski odpowiedział, iż zależy to od warunków lokalnych, ceny wiktuałów i t. d.

Zebranie zatwierdziło sprawozdanie za r. 1910 oraz preliminarz budżetowy na r. 1911 w sumie 39,600 rb. oraz pozwoliło zarządowi w razie potrzeby zaciągnąć w formie pożyczki z funduszu zapasowego sumę 2 tys. rb.

W dalszym ciągu zarząd zakomunikował o rozpoczęciu starań w kijowskiej radzie miejskiej o ofiarowanie placu miejskiego na budowę szpitala rz.-katolickiego. Oprócz tego zebranych poinformowano o oddanych T-wu do jego rozporządzenia funduszów, z których największą ofiarą jest p. Leonarda Jankowskiego w sumie 25 tys. rb.

Jak to podawaliśmy, do zarządu wybrano ks. St. Pomirskiego, d-ra Pietkiewicza, d-ra Pieńkowskiego i gen. Bagińskiego. Na zastępców członków zarządu pp.: Wolskiego, Starczewskiego, Iwanickiego i Zarębskiego. Do komisyi rewizyjnej pp.: A. Bukowińskiego, St. Szostkiewicza, K. Węglińskiego oraz jako zastępców pp. Gawinskiego i Nowakowskiego.

Bez maski.

Powiada do mnie Icko Gula z Niemirowa rodem, a w jednym z Błotopolów wołyńskich stale zamieszkujący:

— Jak się człowiek postara, to jemu pan Bóg zawsze daje... Ot ja mam trzech synów... Albo kara, albo łaska Pana Boga... Wyszła łaska.. Najstarszy to on doktór, ale w naszych miasteczkach już ciasno; średni to on uczył się na jurystę, ale się nie douczył, bo adwokatem jemu być nie wolno; a trzeci bardzo mądry człowiek, ale co jemu po wielkim rozumie w Błotopolu?... Dawniej to on-by, jak jest, wszyscy razem nic nie zrobili...

— A teraz?..

— Chwalić Boga. Do Ameryke daleko, ale jest bliżej... Mój najmłodszy w warszawski „Hajnt" pracuje, najstarszy w g o r o d Lodz zamieszkał, a średni to on do Kutna. Ja pana co powiem... Pamięta pan mojego szwagra Issersona?.. Kapcan!.. A ot jego syn to już w Petrokowie mieszka, a mąż jego siostry Ruchli jednego syna w Lodz posadził, drugiego w Pabianicach, córkę z zięciem w Częstochowie, a sam w Warszawie siedzi i duże interesa robi.. Ten już nie kapcan, on nawet bardzo porządnie się nazywa — n a s t o j a s z c z y Zajcew!..

. . . .

Ogarnął mnie pewien niepokój.

Odwieczny sojusz między mną i rodem moim a Ickiem Gulą i rodem jego przez długie lata zdawał mi się najdoskonalej trwałym i nienaruszalnym, mocniejszym od wszelkich dyskusyi i nic wspólnego ani z filo..., ani anty... semityzmem nie mającym...

Ten sojusz stał poza wszelkiemi zasadami, teoryami i poglądami... Opierał się na ściśle pogmatwanych węzłach współżycia i przyzwyczajeń kilkuwiekowych... Jaśniał dobrodusznym blaskiem szabasówek Kuterburgów, Teofilpolów, Fastowów i Szarogrodów... Ogrzewał się ciepłem wspomnień kontraktowych i jarmarcznych... Tkwił, jako zasadnicza śrubka w mojej sprawności gospodarczo-handlowej... Miał nawet połysk sympatyi, wprawdzie pewną dozę kpiarskiego humoru zaprawionej, niemniej przeto rzetelnej i szczerej...

Tak było ongi, ale czasy grubo się zmieniły i odwieczny sojusz przybiera kształty — dziwne...

Stary Gula zamiera, a jego synowie nad brzegi Wisły najspokojniej sobie wędrują..

Ja tracę wypróbowanych przyjaciół, a gród Warszawa zyskuje — n a s t o j a s z c z y c h Zajcewów...

...Co zresztą „sprawiedliwego" pana Nisselowicza ogromnie cieszy, a postępowej prasy rosyjskiej nie zastanawia i zgoła nie smuci...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Wigilia. Niep. P. N. M. P.
Jutro 8 (21) Niepokalane Pocz. N. M. P.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00
Zachód słońca o godz. 3 m. 55
Długość dnia godz. 7 m. 53.

Kalendarzyk historyczny.
20 grudnia n. st.

Roku 1830. Sejm składa władzę w ręce Chłopickiego—dyktatora i rozwiązuje się.

— **Z kroniki kościelnej**. Jutro przypada wielka katolicka uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi. W obu tutejszych kościołach nieszpory i sumy odbędą się z wystawieniem NN. Sakramentu. W kościele św. Aleksandra przy drzwiach Panie będą kwestowały podczas sumy na cel uregulowania należności za tegoroczną restauracyę kościoła.

— **Posiedzenie zarządu gubernialnego**. Jutro odbędzie się pod przewodnictwem gubernatora posiedzenie kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw ziemskich i miejskich, na którem będzie rozpatrzone z górą 30 spraw. Między innemi na porządku dziennym posiedzenia umieszczono protesty gubernatora na uchwały pierwszych nadzwyczajnych zgromadzeń ziemstw powiatowych.

— **Sprawa o fałszerstwo**. Dnia 16 b. miesiąca VI wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywać będzie sprawę b. studentów uniwersytetu kijowskiego: Antoniego Dekańskiego i Antoniego Plakidy, oskarżonych o sfałszowanie rewersu na 9,000 rb. p. Domiceli Sumowskiej, właścicielki majątku Bejzymy na Podolu. Powództwo cywilne p. Sumowskiej popiera adw. przys. Gorbunow. Obronę za oskarżonymi wnosić będzie adw. przys. Kiczyn.

— **Wyjaśnienie**. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż kapitały, pochodzące z opłat rejentalnych, pobieranych poza obrębem miast i miasteczek powinny być wydatkowane na mocy wskazówek odnośnych powiatowych zgromadzeń ziemskich na cele przeciwpożarowe w całym powiecie.

— **Postanowienie obowiązujące**. Gubernator kijowski wydał, opracowane przez radę miejską postanowienie obowiązujące, dotyczące pływania łódkami po Dnieprze. Na mocy nowych przepisów każda łódka w nocy powinna być zaopatrzona w zapaloną latarnię; zabrania się zbliżać do parostatków i t. p.

— **Ekspedycya handlowa**. W sprawie podanej przed tygodniem wiadomości o ekspedycyi handlowej w celu zbadania warunków zbytu na Bliskim Wschodzie dodajemy obecnie, iż firmy, które zechcą wziąć udział w rzeczonej ekspedycyi powinny do dnia 20 grudnia r. b. zakomunikować petersburskiej filii biura wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników (Konnogwardyjska 15) imię, imię ojca i nazwisko swego przedstawiciela.

— **Ogólne zebranie**. Dnia 8 grudnia o godz. 3 po poł. odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszy cukrowni Tomaszpolskiej (w Kijowie, Aleksandrowska 43).

Dn. 28 grudnia o godz. 3 po poł. odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszy cukrowni „Monasterzyska" (w m. Monasterzyska, w lokalu biura Towarzystwa).

— **Nowa kolej**. W tych dniach ukończone zostały badania wstępne nad kierunkiem nowej odnogi kolejowej od stacyi kolei Południowo-Zachodniej Popielnia do m. Chodorkowa, którą następnie zaś ma być przedłużona do cukrowni Jaropowce. Odnoga ta, długości około 25 wiorst będzie szerokotorowa i po zbudowaniu przejdzie pod zarząd kolei Południowo-Zachodnich.

— **Kontrola na kolei M.-K.-W**. Z powodu ustawicznych nieporozumień pomiędzy podróżnymi, jadącymi bez biletów, a kontrolerami, z powodu ściągania z jadących „na gapę" opłaty w wysokości podwójnej ceny biletu, zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej ustanowił t. zw. „stacye kontroli". Opłata za przejazd pasażera bez biletu pobierana jest nie za rzeczywiście przejechaną przestrzeń, lecz za całą odległość pomiędzy dwiema sąsiedniemi stacyami kontroli. Takiemi stacyami są: Kijów, Darnica, Nieżyn, Kruty, Konotop, Bachmacz, Grebienka, Połtawa i inne.

— DOWCIPNY INŻYNIER. Zarząd spółki jubilerów zawiadomił policyę, iż inżynier miejscowy J. R. przed miesiącem wziął w sklepie spółki (Kreszczatyk 25) brylantowe kolczyki i pierścionek dla żony, wartości 2,575 rb. i nie zapłaciwszy za nie, zastawił kosztowności. Sprawę oddano w ręce sędziego śledczego.

— NAGŁY ZGON. W d. № 16 przy ul. Basejnej zmarła nagle 70-letnia J. Panikowa.

— DEZERTER. Wczoraj aresztowano na Padole P. Styszczenkę, który zbiegł z 130 chersońskiego pułku piechoty.

— KRADZIEŻE. W d. № 64 przy ul. Złotoustowskiej okradziono mieszkanie A. Zonkina. Poza tem dokonano kradzieży w d. № 6 przy ul. Samsonowskiej u T. Moszyńskiego, w d. № 5 przy ul. Kiryłowskiej u F. Karczadynowej i w d. № 11 przy ul. Obołońskiej w mieszkaniu Z. Bukinej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 5 (18) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—9,9	—7,3	—5,7
Barometr przy C° w mm.	757,8	756,8	756,3
Stop. wilgotności w proc.	94	95	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW,	Płd,	Płd,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—5,3
Najniższa	—10,8
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	—7,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—3,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramów Głównego Obserwatoryum Fizycznego:

Opady notowano na północnym zachodzie, miejscami na zachodzie, na północnym wschodzie i na wschodzie; temperatura niższa od normalnej na południowym zachodzie i na skrajnem południu, wyższa od normalnej—w pozostałych rejonach:

Przewidywana pogoda: temperatura wyżej zera na północnym zachodzie i na zachodzie, umiarkowane mrozy na wschodzie i lekkie w pozostałych rejonach, opady możliwe w północnym pasie Rosyi, na zachodzie i na wschodzie.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

Jutro teatr nasz występuje z premierą doskonałej i arcykomicznej 3-aktowej komedyi nieśmiertelnego Bałuckiego „Grube ryby".

Komedya ta w bieżącym sezonie wznowiona w Warszawie dobiegła 50 przedstawień przy wyprzedanej sali.

Obsadę stanowią pp.: Popławski (dziadek), Piotrowski (Pagatowicz), Przystański (Witkowski), Szymańska, Braunówna, Wyborska, Malinowski, Jabłoński i Zabielski.

Drugi koncert symfoniczny.

Część pierwszą drugiego koncertu symfonicznego (pod kierunkiem p. Lassalle'a) wypełniła symfonia № 1 niedawno zmarłego znakomitego kapelmistrza wiedeńskiego, Gustawa Mahlera.

Ilością skomponowanych symfonii Mahler dorównał—Beethovenowi,—na spisie pozostawionych przez niego utworów, w odnośnej rubryce widnieje tak ponętna dla każdego symfonisty cyfra—9. Symfonie te jednak dotychczas nie miały szerszego rozgłosu,—Mahler był o wiele popularniejszy jako dyrygent, niż jako kompozytor. W Kijowie np. pierwszej próby poznajomienia miejscowej publiczności z jego twórczością dokonał dopiero p. Lassalle. Czy jednak wypada nam żałować, że kompozytor ów pozostawał dotychczas w zaniedbaniu, a to pierwsze zaprodukowanie jego utworu zaznaczyć jako zjawisko w naszem w naszem życiu muzycznem—doniosłe?

Reszty symfonii Mahlera nie znam, a więc opinii o charakterze ogólniejszym wypowiedzieć na razie nie potrafiłbym. Atoli w stosunku do onegdaj wykonanej symfonii № 1, odpowiedź moja na obydwa pytania powyższe brzmiałaby przecząco. Poddając ją krytyce z punktu widzenia ogólnej koncepcyi artystycznej, budowy całości, wartości poszczególnych części, wykończenia technicznego,—zauważymy, iż w dziedzinach tych Mahler nie zdobył się na nic, coby głębszą uwagę i uznanie budzić mogło. Podobno myślą przewodnią utworu jest tendencya autobiograficzna, w symfonii tej Mahler rzekomo usiłował wyrazić w dźwiękach koleje swego życia. Jeżeli hypotezę tę uznamy za wiarogodną,—nie widzę zresztą powodu do spierania się o to—nie trudno będzie nam dostrzedz w samem założeniu utworu tkwiący błąd zasadniczy, błąd, zdradzający ciasnotę poglądów autora na zadanie muzyki.

Autobiografia, czy wogóle biografia określonego osobnika ludzkiego, nie wiąże się z pojęciem o muzyce absolutnej, dla której jest rzeczą zgoła nieciekawą okoliczność, że panowie, dajmy na to, Schultz i Miller są jednocześnie uczniami konserwatoryum i studentami uniwersytetu, że mieszkają na poddaszu, że z mozołem opanowują tezy naukowe, przekładając nad nie węgiersko-cygańskie tańce etc. Rozumiem symfonię, jako dźwiękowe uplastycznienie głównych wytycznych życia człowieka. Autobiografia muzyczna nie może być wyrazem pewnych cech, odróżniających osobę lub całe ich zbiorowisko od reszty ludzkości, jeno do szczególnej potęgi wyniesioną apoteozę cech, ludzkości całej przyswojonych. Dlatego Beethovena rozumiemy bez wszelkich komentarzy, innych wielkich symfonistów, Schumanna naprzykład—prawie tak samo,—jakaś wzmianka o wrażeniu, pod jakiem w chwili twórczości pozostawał kompozytor, wystarczy nam najzupełniej do rozsnucia na tle tego utworu — poematu samodzielnego. Ciekaw byłbym jednak poznania takiego znawcy muzyki, któryby dźwiękom Mahlerowskiej symfonii zdołał dać jakie takie podłoże treści, nie będąc oczywiście wtajemniczonym, że mamy tu do czynienia — z autobiografią.

W pierwszej części ratuje poniekąd sytuacyę—kukułka, wskaźnik nieomylny, że rzecz się dzieje na łonie przyrody. Atoli znowuż te wszystkie „odgłosy pól i lasów", wplecione w nie chóry ludowe, wojenne pobudki, nagłe zwroty do psychiki osobistej, wizye ukochanej kobiety, wspomnienia młodości — są to efekty zbyt stare, aby bez upoważnienia istotnego, a wszystko odmładzającego talentu twórczego — w dziedzinę owych efektów bezkarnie wolno było wkroczyć. Mahler nie wziął tego pod rachubę, stąd—pełne uroczej bezpośredniości w utworach kompozytorów genialnych—efekty te u Mahlera brzmią płytko i sztucznie.

Drugą część, jako zgoła beztreściwą, pomijam milczeniem — jest to rubaszny, prymitywnie skonstruowany walc.

Część trzecia zawiera dziwoląg, przed którym, jak ongi na paryskiej wystawie „Niezależnych", przed arcydziełem mistrza Boronali („Zachód słońca na Adryatyku"), niepodobna zachować poważnego oblicza: zabawnie pusty temacik śpiewki „Frere Jacques" przewija się tu nieskończoną ilość razy, w rozmaitych wykładach i kombinacyach, miejscami zaś, jako jego antyteza, występuje temat taneczno-węgierski. I ma to wyobrażać schylonego nad książką studenta, którego od czasu do czasu nawiedzają myśli weselsze... Dlaczego?!

Na tle trzech części pierwszych korzystniej wyróżnia się czwarta. Są w niej pewne oznaki polotu, melodyka jej i intrumentacya nie są tak beznadziejnie bezbarwne, jak w częściach poprzednich.

Ogólne wrażenie o twórcy tej symfonii dałoby się określić jak następuje: Mahler posiada pewną łatwość kojarzenia dźwięków, dającą niekiedy złudzenie istotnej twórczości, oraz rutynę w dziedzinie harmonizacyi i orkiestracyi, ale poza tem—nic. Nadmienię tu jeszcze, że architektonika symfonii równowagą i harmonią linii bynajmniej się nie odznacza.

O pomieszczonych w drugim oddziale programu: „wstępie" i „śmierci Izoldy" z „Trystana i Izoldy", jak również i „Uwerturze" z „Tannhäusera", jako o genialnych wzorach muzyki dramatycznej i opisowej, nie jeden wiersz na łamach „Dziennika" zamieściłem, — nie powtarzając się więc — przechodzę wprost do osoby kierownika koncertu p. Lassalle'a. Przeciętna w każdym calu indywidualność muzyczna tego dyrygenta nie zasługuje zresztą na dłuższą ocenę. Zaznaczę tu chyba, że pewną niezbędną ilość wiadomości technicznych p. Lassalle łączy z niesmaczną pretensyonalnością, którą bądźcobądź usiłuje on zastąpić brak — iskry Bożej. Nie posiadając poczucia interpretacyi w szerokim stylu, a będąc jednocześnie pozbawionym owej fascynującej siły dyrygenta, której kornie ulega zastęp członków orkiestry, p. L. robi wrażenie nie tyle żywej, dźwigającej na sobie ciężar wykonania istoty, ile—metronomu, nie zawsze zresztą nieomylnego, jak to się w niejednym ustępie o koszlawej rytmice ujawniło.

Koncert został uświetniony wspaniałą grą wszechświatowej sławy skrzypka p. Fr. Kreislera. W pierwszej części nieśmiertelnego Beethovena koncertu p. Kreisler pozwolił sobie wprawdzie na kilka ledwie dostrzegalnych wykroczeń rytmicznych, natomiast części druga i trzecia prawdziwie imponowały czystością stylu. Bajecznie miękki, ciągły i pełny ton, nadzwyczajna sprawność smyczka i biegłość palców, nieskazitelna czystość w najtrudniejszych kombinacyach kilkugłosowych, flażoletach etc.—wywalczyły temu artyście jedno z najpierwszych miejsc w konstelacyi współczesnych mistrzów gry skrzypcowej.

W. T. D.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. D. Andro, rów. mar. szl.; Henryk Dolin, dyr. cukr.; Eugeniusz Francius, lek. korp.

Hotel Continental: pp. Leopold Heller; S. Afanasjew; Dżon Golden; Michał Topor-Bagrow, art.; Aleksander Dołgow-Saburow, szamb. dw. J. C. M.; Kazimierz Dunin-Karwicki z gub. woł.; Serg. Jumatow, rotm.; Paweł Iwanowłuccwin, moh. p. marsz. szl.; L. Kropatnicki.

Hotel François: pp. Włodzimierz Rosenberg; L. Rajczenko; Michał Ulatowski; Regina Cywińska z Berdyczowa; Tadeusz Kewlicz z Wołocz.; Aleksy Mindrin; Stanisław Ilieśniejewicz z Dachnówki.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Stefani, inż.; A. Szwercel, inż.; Ariusz Danzig, inż.; Ewa Danzig; Elżbieta Szwercel; Władysław Pawlikowski, ob., z Sumówki; Marya Stefanii.

Hotel Hładyniuka: pp. Jerzy Dorofiejew, dyr. gimn.; Natalja Ganz; Michał Zajkowski, czł. głuch. zarz. m.; Paweł Sawostjanow, marsz. szl.; Tadeusz Bakun, inż.; Jan Wolternistow, kup.; Andrzej Ostriański; Bolesław Rodzewicz z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Lord Roberts o armii angielskiej. Lord Roberts wystosował do dzienników list otwarty, w którym wykazuje, że armia lądowa angielska posiada liczne braki, a fortyfikacye angielskie, zwłaszcza nadbrzeżne wymagają szybkiego wzmocnienia. Konferencya pokojowa w Hadze nie da żadnych rezultatów. Armia angielska wymaga stanowczo wzmocnienia i reorganizacyi. Karabin piechoty angielskiej mało wart, a gdyby otrzymał nowe ładunki, w takim razie siła rzutu wynosiłaby tylko 600 metrów, co wobec karabinu niemieckiego i francuskiego jest niewystarczające. Artylerya angielska nie ma nowoczesnych dział polowych, awiatyka zaś wojskowa angielska absolutnie nic nie warta. Ten list otwarty lorda Robertsa wywołał w Anglii wielkie wrażenie.

Cesarz Wilhelm i król angielski. W kołach politycznych obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm II zjedzie się niebawem z królem angielskim Jerzym V. Jako termin zjazdu podają chwilę powrotu króla angielskiego z uroczystości koronacyjnych w Indyach.

Internowani delegaci kreteńscy. 25 deputowanych kreteńskich, wysłanych do parlamentu greckiego internowano na francuskich, angielskich i rosyjskich okrętach wojennych, aby zapobiedz ich wyjazdowi do Aten.

Konsekracya ks. biskupa Sapiehy. Do „Czasu" donoszą z Rzymu: W niedzielę o godz. 8 rano w kaplicy Sykstyńskiej zaczęli się gromadzić uczestnicy i deputacye na konsekracyę ks. biskupa krakowskiego Adama Sapiehy. Między deputacyami byli przedstawiciele krakowskiej rady miejskiej, rady powiatowej i kongregacyi kupieckiej. Przybyło też wielu członków rodzin katolickich, kolegia polskie w Rzymie, ciało dyplomatyczne, akredytowane przy stolicy św., oraz czterech biskupów.

Papież przybył pieszo i osobiście dopełnił konsekracyi. Papież bardzo dobrze wyglądał, głos jego brzmiał silnie podczas obrzędu. asystencyi ks. biskupa Sapiehy znajdowali się biskup sufragan krakowski ks. Nowak, deputacye kapituły katedralnej i duchowieństwa krakowskiego.

Po konsekracyi ks. biskup Sapieha był na śniadaniu u papieża. Przedstawiono też papieżowi deputacye przybyłe z Krakowa, z któremi rozmawiał bardzo łaskawie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). W dniu 3-cim grudnia dwa pancerniki, które dokonywały rekonesansu w pobliżu granicy francuskiej, były ostrzeliwane przez oddział arabski. Jeden z marynarzy został zabity, drugi raniony. Arabowie zostali odparci i ponieśli znaczne straty.

Kair (AP). Rząd egipski wysłał oddział wojska do Selumu, chcąc stwierdzić w ten sposób przynależność tego ostatniego do Egiptu.

Trypolis (AP). W pobliżu Birildenu włoski oddział wywiadowczy wykrył obóz turecki i rozpoczął bombardowanie. Turcy cofnęli się.

Trypolis (AP). Przybyli czterej wodzowie arabscy w celu prowadzenia układów z głównodowodzącym włoskim.

Konstantynopol (Wł.). Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd turecki bynajmniej nie jest skłonny do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Londyn (Wł.). Sądzą tu, iż oddanie portu Solum Egiptowi, *respective* Anglii, posłuży do ustanowienia ważnego punktu dla marynarki angielskiej. Wszelako spodziewane jest silne niezadowolenie Włoch względem Anglii.

Sprawa kreteńska.

Ateny (AP). W izbie deputowanych ogłoszono memoryał kreteńskiego zgromadzenia rewolucyjnego, w którym zgromadzenie komunikuje, iż postanowiło wysłać swych przedstawicieli do Aten. Postanowienie to rewolucyoniści tłomaczą niechęcią, okazywaną im przez mocarstwa opiekuncze, oraz koniecznością położenia kresu sytuacyi, uznanej jednogłośnie za niebezpieczną. Zgromadzenie kreteńskie ma nadzieję, iż izba przyjmie postanowienie zgromadzenia. Dyskusya w tej sprawie została odłożona do czwartku.

Nowa partya.

Wiedeń (AP). Część ukraińskich socyal-demokratów wystąpiła z ukraińskiej partyi socyal-demokratycznej, która uznaje zwierzchnictwo wiedeńskiego komitetu zjednoczonej socyal-demokracyi austryackiej, i utworzyła partyę autonomiczną.

Rewolucya w Chinach.

Kiachta (AP). Do Urgi zjeżdżają się wpływowi książęta Mongolii chałchaskiej i duchowieństwo. W dniu 15-ym grudnia odbędzie się uroczyste proklamowanie chanem urgińskiego dżem-tsun-dambach-utuchty. Mongołowie tryumfują. W Urdze panuje spokój.

Chańkou (AP). Według prywatnych informacyi duań-fań został zabity przez własnych żołnierzy.

Mandżurskie miasto Tsin-Czou po dwugodzinnej walce poddało się rewolucyonistom. Wielu z pomiędzy mandżurów odebrało sobie życie. Ludność mandżurska zostanie wysłana z miasta.

Pekin (AP). W Czenduku panują rozruchy. Czao-Ertyń popełnił samobójstwo. Kilkunastu oficerów gwardyi zwróciło się do Juan-Szi Kaja z petycyą, prosząc o przywrócenie b. dowódcy gwardyi Ceaj-Tuo dawnego jego stanowiska. Wśród urzędników rządowych utworzyła się partya przeciwników Juan-Szi-Kaja, oskarżająca go o chęć obalenia dynastyi.

Czifu (AP). 70 uzbrojonych rewolucyonistów w Mandżuryi zwróciło się na mityngu do miejscowego wielkorządcy Wonga z prośbą o przyjęcie prezydentury republiki szanduńskiej. Wong odmówił. Żołnierze, zaniepokojeni z powodu długotrwałego posiedzenia zażądali wydania Wanga i zaczęli strzelać w powietrze. Rewolucyoniści zastrzelili jednego żołnierza, ranili trzech, poczem rozproszyli się. Ustrój republikański został przywrócony. Wielkorządcę uwolniono.

Londyn (AP). Agencya Reutera zaprzecza pogłoskom, szerzonym w prasie japońskiej, iż Anglia i Japonia zamierzają interweniować w Chinach. W rzeczywistości zaś zagraniczni przedstawiciele w Pekinie zostali upoważnieni do ewentualnego pośredniczenia w razie, jeśli okoliczności będą sprzyjały powyższej akcyi.

Tokio (AP). Według wiarogodnych informacyi Idżuin otrzymał polecenie wręczenia Juan-Szi-Kajowi noty, zapowiadającej wystąpienie Japonii wspólnie z Anglią w roli pośredniczki przez wice-konsulów w Szanchaju. O powyższem zakomunikowano również przywódcom rewolucyjnym.

Szanchaj (AP). Tan-Szaoj przybył na statku angielskim i został powitany przez konsulów angielskiego i francuskiego. Odbyło się pierwsze zebranie komisyi pokojowej. Miasto upiększono flagami rewolucyjnemi.

Pekin (AP). Rewolucyoniści zabrali w Szanchaju trzy statki prywatne dla przewiezienia 5,000 żołnierzy z Nankinu do Uczanu. Wojska rewolucyjne prowincyi Szańsi przygotowują się do wyprawy na północ drogą morską i lądową. W południowej części tiań-tsin-pukouskiej kolei żelaznej rewolucyoniści wysadzili w powietrze dwa mosty i zburzyli w kilku miejscach tor kolejowy.

Echa zamachu na ministra.

Londyn (Wł.). Sąd policyjny skazał kancelistę Rossa, sprawcę zamachu na Lloyd-Georgea na 2 miesiące więzienia.

Zgon poety.

Wiedeń (Wł.). Zmarł w 73 roku życia poeta Albrecht hr. Wickenberg.

Spisek.

Paryż (Wł.). Donoszą z Meksyku, iż wykryto tam spisek na życie prezydenta Madero. Aresztowano 22 osoby, w tej liczbie 2 generałów. Parlament skłonny jest do ogłoszenia stanu wojennego.

Stan zdrowia Franciszka Józefa.

Wiedeń (Wł.). Pomimo zaprzeczeń urzędowych stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa należy uważać za zły, z powodu ciężkich napadów kaszlu i silnego osłabienia.

O koncesyę.

Konstantynopol (Wł.). Rząd angielski zawiadomił Portę, iż pragnie prowadzić układy w sprawie koncesyi Bagdad-Bassora.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP.) W izbie deputowanych podczas rozważenia traktatu francusko-niemieckiego w sprawie marokańskiej Caillaux w imieniu gabinetu zapewnił o solidarnej odpowiedzialności wszystkich ministrów za porozumienie franko-niemieckie i wskazał, iż Algier, Tunis i Maroko tworzą jedną całość pod względem ekonomicznym i handlowym. Poczynając od r. 1907 Francya uprawia politykę narodową, jedynie odpowiadającą godności wielkiego mocarstwa.

Bez interwencyi francuskiej anarchia w w Maroku miałaby wszelkie szanse powodzenia. Uciec się do pośrednictwa konferencyi międzynarodowej było rzeczą niemożliwą i Francya, chcąc, aby jej prawa były uznane, musiała za to zapłacić jak to zrobiła również w stosunku do Anglii w r. 1904.

Caillaux zeznaje, iż ofiara poniesiona przez Francyę jest wielka, ale pod względem politycznym Francya otrzymuje w Maroku więcej niż w Tunisie, więcej, niż Anglia otrzymała w Egipcie. Porozumienie to kładzie kres waśni dwóch wielkich mocarstw.

Obecnie Francya ze swoimi sprzymierzeńcami i przyjaciółmi może zwrócić uwagę na sprawy europejskie. Najpewniejszą rękojmią pokoju jest potężna armia, opierająca się na solidarnym kredycie państwowym.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP.) Ostatnie posiedzenie parlamentu było niezwykle burzliwe. Opozycya złożyła projekt prawa, na mocy którego w razie zasadniczej różnicy zdań pomiędzy izbą a rządem, w rezultacie czego nastąpi dymisya gabinetu, senat miałby prawo określania, czy nowy gabinet jest tylko spadkobiercą dawnego, czy też jest zupełnie odrębnym gabinetem. W pierwszym wypadku gabinetowi przysługiwałoby prawo żądać rozwiązania parlamentu.

Pomimo oporu partyi rządowej, sprawa znalazła się na porządku dziennym. Poseł Bassej proponuje uchwałę, aby postępowanie wielkiego wezyra uznać za antykonstytucyjne, co wywołuje protest ze strony partyi rządowej. Hałas. Połajanki. Wśród ogólnego zamieszania przewodniczący opuszcza swe miejsce.

Gabinet w obawie porażki projektu rządowego o zmianie artykułu konstytucyi, dotyczącego warunków rozwiązywania parlamentu, mianuje 20 nowych senatorów w celu zapewnienia rządowi większości w senacie.

Konstantynopol (Wł.) W radzie ministrów zapanowało przygnębienie. Gabinet ma dziś podać się do dymisyi, przekonawszy się, iż projekt zmiany konstytucyi i udzielenia sułtanowi prawa rozwiązywania izby bez zgody senatu nie zostanie przyjęty przez parlament.

Sprawy perskie.

Teheran (AP). W dniu 5-ym b. m. wieczorem przy ogromnym napływie publiczności, w obecności wszystkich ministrów, za wyjątkiem Sam Sam-us-Saltaneha, odbyło się posiedzenie medżylisu. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż sytuacya jest bardzo niebezpieczna, i że jeśli przesilenie nie zostanie załagodzone, to rząd za nic odpowiadać nie może. Państwo znajdzie się w obliczu nowego, bardziej groźnego przesilenia. Rząd prosi o przyznanie gabinetowi niezbędnych pełnomocnictw dla załagodzenia zatargu z Rosyą, albo o wybranie w tym celu komisyi parlamentarnej z takiemi samemi pełnomocnictwami. W razie odrzucenia powyższych wniosków rząd prosi o dymisyę. Demokraci zażądali głosowania imiennego. Głosowanie nie przyniosło żadnego rezultatu ze względu na to, iż nie otrzymano większości prawnej. Posiedzenie zamknięto.

Londyn (Wł.). Jak donosi „Times“ w Teheranie sądzą, iż wojska rosyjskie we czwartek będą pod Kazirem i stamtąd wyruszą do Teheranu.

Trzęsienie ziemi.

Veilingen (AP). W dniu 5-ym b. m. z rana dało się uczuć silne trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym i zjawiskami optycznemi.

Zerwanie traktatu.

Waszyngton (AP). Po ogłoszeniu w senacie memoryału prezydenta o zerwaniu traktatu z Rosyą, Lodge wniósł rezolucyę, pochwalającą i potwierdzającą działalność prezydenta. Hybarne wystąpił z protestem przeciwko zbytniemu pośpiechowi w załatwianiu sprawy bardzo ważnej dla handlu angielskiego.

Waszyngton (AP). W sprawie zerwania traktatu rosyjsko-amerykańskiego Taft oświadczył, iż chociaż byłoby rzeczą pożądaną, aby w Rosyi traktowano inaczej żydów amerykańskich, to jednak wszelkie stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosyą są zbyt dawne, aby je można było lekceważyć, a tembardziej zrywać takowe.

Petersburg (AP). (Telegram urzędowy) Poseł Północno-Amerykańskich Stanów Zjednoczonych wypowiedział ministrowi spraw zagranicznych traktat, zawarty pomiędzy Rosyą a Północno-Amerykańskimi Stanami Zjednoczonymi dn. 6 (18) grudnia 1832 r. i upływający dn. 19 grudnia 1912 r. (1-go stycznia 1913 r.). Zarazem Courtis Hilde oświadczył, że rząd Stanów proponuje rządowi rosyjskiemu przystąpić obecnie do rokowań w sprawie zawarcia pomiędzy obydwoma stronami nowego traktatu, dotyczącego żeglugi i handlu na podstawach, odpowiadających bardziej interesom współczesnym obydwóch rządów. Deklaracyę tę minister spraw zagranicznych przyjął do wiadomości w imieniu rządu Cesarskiego w nocie urzędowej z d. 5 grudnia.

Echa demonstracyi.

Wiedeń (AP). W odpowiedzi na wyjaśnienia ministerstwa spraw zagranicznych ambasada rosyjska wskazała na niezgodność danych ministerstwa z doniesieniami konsulatu rosyjskiego we Lwowie. Ministerstwo zawiadamia obecnie, że istotnie pierwsze dane, dostarczone przez komisarza policyjnego, są nieścisłe, za co komisarz zostanie ukarany. Tarczę herbową konsulatu zalano atramentem. Oddział policyi, liczący 39 agentów, okazał się niewystarczającym i dopiero po przybyciu posiłków udało mu się rozpędzić manifestantów. Obecnie oddział na najbliższym posterunku od konsulatu liczy 25 agentów i może być w każdej chwili powiększony do stu. Namiestnikowi wskazano w kategoryczny sposób, by powziął wszelkie środki w celu położenia kresu demonstracyom. Ministerstwo wyraża ubolewanie z powodu zajścia i przyobiecuje zakomunikować rezultat śledztwa sądowego.

Zabójstwo.

Warszawa (Wł.). Wczoraj po poł. zabito kilku strzałami rewolwerowymi Michała Bukowskiego, majstra z powązkowskiej odlewni żelaza. Przyczyną zabójstwa była prawdopodobnie zemsta. Sprawców nie wykryto.

Ofiara.

Kraków (Wł.). Nieznany ofiarodawca, pragnący zachować incognito, ofiarował Towarzystwu sztuk pięknych nagrodę doroczną w sumie 2 tys. koron za najlepsze dzieło konkursowe malarskie lub rzeźbiarskie.

Obstrukcya ruska.

Lwów (Wł.). Dzienniki ruskie potwierdzają wiadomość, iż po otwarciu sejmu wybuchnie obstrukcya rusinów. Gdyby rusini uniemożebnili obrady, sejm ma być rozwiązany i rozpisane nowe wybory.

O bibliotekę Pawlikowskich

Lwów (Wł.). Prezydyum miasta czyni starania, aby biblioteka Pawlikowskich nie została włączona do Ossolineum, lecz przeszła na własność miasta.

Jubileusz biskupa Likowskiego.

Rzym (Wł.). Papież mianował biskupa Likowskiego z okazyi 50-lecia kapłaństwa hrabią papieskim i asystentem tronu papieskiego.

Wybory.

Lwów (Wł.). W Białe wybrano do sejmu Łazarskiego.

Opole (Wł.). Został zawarty kompromis wyborczy centrum z konserwatystami przeciwko polakom.

Zagrzeb (AP) Ostateczne rezultaty wyborów są jak dotąd nieznane, mimo to porażka bana jest widoczna. Partya rządowa przeprowadziła tylko 22 kandydatów. Połowa wyborów będzie zakwestyonowana. Między innymi będzie zakwestyonowany wybór Tomaszicza. Koalicya przeprowadziła 25 członków, chorwacka partya rządowa — 26, partya włościańska — 8.

Odznaczenia.

Petersburg (AP) Wiceminister spraw zagranicznych Nieratow został mianowany szambelanem.

Petersburg (AP). Minister wojny Suchomlinow oraz minister przemysłu i handlu Timaszew zostali mianowani posłami do Rady Państwa z pozostawieniem na zajmowanych stanowiskach.

Petersburg (AP). Minister oświaty Kasso został mianowany radcą tajnym.

Sprawy cukrownicze.

Petersburg (AP). Ministerstwo skarbu składa w radzie ministrów wniosek o uwolnieniu zgodnie z postanowieniem komisyi cukrowniczej w Brukseli z d. 14-go października 1911 r. przywożonego z Danii do Rosyi cukru od specyalnego cła oraz o ustanowienie specyalnego cła od cukru, przywożonego do Rosyi z Hiszpanii, w wysokości 1 rb. 21 kop. od puda kryształu i 1 rb. 20 kop. od rafinady.

W sprawie przyłączenia parafii finlandzkich.

Petersburg (AP). Ogłoszony został skład Najwyżej zatwierdzonej komisyi dla opracowania projektu prawa o włączenie do gubernii petersburskiej dwóch parafii gub. wyborskiej. Do komisyi wchodzą przedstawiciele rozmaitych departamentów.

Różne.

Petersburg (AP). Komitet budowy pomnika Cesarza Aleksandra II w Petersburgu pod przewodnictwem wielkiego Księcia Andrzeja Włodzimierzowicza przysądził nagrody za przysłane na konkurs międzynarodowy modele projektu pomnika. W konkursie uczestniczyło przeszło stu rosyjskich i zagranicznych rzeźbiarzy. Przedstawiono 93 modele i 24 projekty. Pierwszą nagrodę w sumie 5,000 rb. przyznano modelowi pod godłem „Ave Caesar“ (autor Romanelli z Florencyi), drugą—4,000 rb.—modelowi pod godłem „Św. Krew“ (autorowie Markup i Krener z Budapesztu). Nagrodzone zostały również trzy projekty architektoniczne.

Wiedeń (AP). Obiad w Schönbrunie w dniu imienin Najjaśniejszego Pana nie odbył się wobec złego stanu zdrowia Cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg (AP). Ukończono urządzenie linii telefonicznych Moskwa Charków i Tyflis-Baku. Wkrótce nastąpi otwarcie linii do użytku publicznego.

Moskwa (AP). Sąd okręgowy skazał byłego ucznia szkoły realnej Spasowa, oskarżonego o wykonanie napadu na d-ra Tichomirowa, na 6 miesięcy więzienia. Drugiego z oskarżonych Maruchina sąd uniewinnił.

Waszyngton (AP). W raporcie ministra skarbu wydatki w r. 1912—1913 obliczone są na 637,921 milionów dolarów, dochód 567 milionów.

Berlin (AP). Żona następcy tronu szczęśliwie powiła syna.

Petersburg (AP). Komisya sadowa departamentu karnego senatu z udziałem przedstawicieli stanu skazała b. pomocnika naczelnika głównego zarządu dóbr i apanaży państwowych Tołstoja na rok i dwa miesiące twierdzy i zarządzającego murgabskim majątkiem Jeremiejewa — na rok twierdzy, obu z pozbawieniem niektórych praw, oraz pomocnika zarządzającego majątkiem Iwaszewskiego — na rok rot aresztanckich z pozbawieniem wszelkich szczególnych praw i przywilejów i na grzywnę w kwocie 4,500 rb. Wyrok w ostatecznej formie zostanie ogłoszony w dniu 19-ym grudnia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Dokończenie posiedzenia z dnia 5-go grudnia.

Referent *Antonow* popiera redakcye komisyi.

Projekt prawa przyjęto w redakcyi sformułowanej podczas drugiego czytania znaczną większością głosów.

Na porządku dziennym trzecie czytanie projektu prawa w sprawie zrównania w prawach z obywatelami finlandzkimi innych poddanych rosyjskich.

Meyendorf popiera swoją poprawkę, w której proponuje, by projekt prawa nie był rozszerzany na sejmową ustawę Finlandyi i wskazuje, że niegodnem jest rosyjskiej władzy państwowej ustanawianie kary za spełnianie obowiązku przysięgi.

Szeczkow uważa, że stojąc na punkcie widzenia Meyendorfa niepodobna wydawać żadnych praw dla Finlandyi.

Makłakow zgadza się, że koniecznem jest zmienić prawa poddanych rosyjskich, lecz jest przeciwny sposobowi, w jaki się to dzieje.

Duma 135 głosami przeciwko 84 głosom odrzuca poprawkę Meyendorfa i przyjmuje projekt prawa w redakcyi komisyi, a następnie 92 głosami przeciwko 88 przyjmuje przedłożoną przez Tyczynina formułę, wyrażającą dezyderat o obowiązkowym wykładzie języka rosyjskiego we wszystkich ogólno kształcących instytucyach w Finlandyi.

Na porządku dziennym interpelacya w sprawie zabójstwa Karawajewa.

W interpelacyi tej przytoczono deklaracyę Kazakowa, członka związku narodu rosyjskiego, który oskarża o zabójstwo Karawajewa cały szereg osób, a w tej liczbie dwóch posłów do Dumy.

Dyrektor pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości wyjaśnia z polecenia ministerstwa sprawiedliwości, że w sprawie o zabójstwo Karawajewa występowało 5 osób, które wskazywały wszelakich winowajców, zarówno bezpośrednich, jako też i wspólników. Samych tylko bezpośrednich winowajców wskazano 8, gdy tymczasem stwierdzono, że było ich tylko dwóch. Wszystkie zaś wskazówki po sprawdzeniu ich przez sędziego śledczego okazały się niezasługującemi na wiarę, wskutek czego sprawa została umorzona.

Pokrowski 2-gi popierając nagłość twierdzi, że obecnie istnieją wszelkie poszlaki, których poprzednio brakowało, a które zostały dostarczone przez członka związku narodu rosyjskiego Kazakowa. Mówca zwracając się do październikowców radzi im, by nie brali na siebie odpowiedzialności za krwawy postępek związku narodu rosyjskiego i prosi, aby głosowali za nagłością.

Obrazcow wypowiada się również za nagłością.

Markow 2-gi uważa, że interpelacyi nie można traktować na seryo.

Gegeczkori popiera nagłość i oświadcza, że Kazakow nie jest bynajmniej postacią mityczną, na dowód czego przedstawia jego fotografię.

Antonow twierdzi, że ponieważ wniesiono interpelacyę dopiero w pięć miesięcy po umorzeniu sprawy, więc nie jest ona nagłą, wszystkie zaś ważne projekty prawa w razie uchwalenia jej nagłości musiałyby być odłożone na czas nieokreślony.

Gołołobow oświadcza, że jakkolwiek dana interpelacya podpisana została przez 33 posłów do Dumy, to jednak on wszystkich podpisanych w liczbie 33 pociągnie do odpowiedzialności za potwarz. (Oklaski na prawicy).

Nagłość interpelacyi przyjęto prawie jednogłośnie, poczem interpelacyę odrzucono większością 112 głosów przeciwko 62.

W środę odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, na którem toczyć się będą obrady nad ustawą o powinności wojskowej.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 6-go grudnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215 925
kup.	215 875
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dn.	
4½% pożyczka 1905 r.	100 30
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 20
Dyskonto prywatne	5½
Usposobienie powściągliwe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg.	
Cena najniższa	265 50
Cena najwyższa	267 .0
4% renta państwowa 1894 r.	91 40
4½% pożyczka 1909 r.	—
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	104 6.
Dyskonto prywatne	3⅝
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 ¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	9.
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

Z ostatniej chwili.

Goście angielscy.

Petersburg (Wł.). Pod przewodnictwem Rodzianki utworzony został komitet, który ma spotykać przybywających do Petersburga d. 12 stycznia posłów do parlamentu angielskiego z speakerem na czele, przemysłowców, uczonych i dziennikarzy. Do komitetu należą posłowie do Rady Państwa i Dumy, z wyjątkiem posłów z lewicy.

Interpelacya.

Petersburg (Wł.). Posłowie z Syberyi mają wnieść do Dumy interpelacyę w sprawie działalności gubernatora tobolskiego, który według nich dawał posady rządowe, kierując się przy tem własną korzyścią.

Głód.

Petersburg (Wł.). Synod otrzymał wiadomości, że wśród ludności dotkniętej klęską głodową oprócz włościan znajdują się również duchowni. Polecono zbierać ofiary w parafiach.

Wiec związkowców.

Petersburg (Wł.). W sali rady miejskiej odbyło się liczne zgromadzenie związkowców, stronników Markowa. Wypowiedzieli mowy antyżydowskie Sokołow i Markow. Podczas przemówienia Puryszkiewicza, który rzucał gromy na nacyonalistów, ktoś z publiczności krzyknął: „prowokator!“

Okazało się iż epitet ten rzucony został przez związkowca ze stronnictwa d-ra Dubrowina.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „**Listów z Afryki**“ **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ **Maryi Rodziewiczówny** p. t. „**JEZIORO**“.

Cykl wrażeń artystycznych **Jerzego Żuławskiego** z pod włoskiego nieba p. t. „**Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI**“.

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“—TADEUSZA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:
W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38
Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**